Nr 140 Środa 24 czerwca (7 lipca) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiadomienia żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dn. 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika" prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro «Wydziału Letnich» przy Klj. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek od godz 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 4.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr. 8, otwarte codziennie od 10 do 2 po poł. oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorum Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Ćwiczenia w P. T. G. *W poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie 9—10. — *Środa.* Uczniowie 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* 10—11 zrana.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte zrana na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Dla przyszłości.

—(o)—

Stary odnawiany obecnie Wawel krakowski ma stać się skarbnicą naszej przeszłości, na to wzgórze tak nierozerwalnie z dziejami naszemi związane, mają być przeniesione zbiory Muzeum narodowego, które dotychczas mieściły się w Sukiennicach.

W odezwie, którą przed paru dniami drukowaliśmy, komitet 25-lecia jubileuszu tej instytucyi zwraca się do całego społeczeństwa z oświadczeniem, że temu olbrzymiemu zadaniu mogą sprostać tylko zbiorowe siły narodu i powołuje do rady i czynu wszystkich ludzi dobrej woli i gorącego serca.

Nie wątpimy, że ta odezwa nie będzie płonną, jesteśmy głęboko przekonani, że, nie bacząc na ciężary, które nas zewsząd przytłaczają, znajdziemy i czas i środki, aby ten pomysł wielki, mający dla całej zbiorowości polskiej tak olbrzymie znaczenie — w życie wcielić.

Od wielu już lat stał się Wawel szczytem wyniosłym, zewsząd widzianym i dla wszystkich nas zarówno drogim—świątynią modłów żałobnych i pomnikiem chwały, która żyć pragnie — czemś, co wiecznie stoi na rubieży odradzającej się fali życia, jako strażnica grobów i jako pochodnia, która przyświeca żywym, która w rozdarciu i rozproszeniu mówi im—o jedności.

Każdy więc nowy promień, dodany do blasków tej pochodni, wszystko to, co się ich atrakcyjność zwiększa i wewnętrzną moc ich ogniska karmi — jest, jako posiew owocny, jako rzucenie nowego ziarna do tej gleby, zapłodnienia łaknącej, która wszystkich nas, gdziekolwiek bądź jesteśmy, środkami duchowego życia darzy.

Muzeum narodowe całemu narodowi zarówno służyć będzie, a więc i środkami całego narodu stanąć powinno.

I nie jest to sprawa, należąca do tak pochopnie zwiększanej przez nas liczby spraw wyłącznie „ideowych", ornamentacyjnych, odświętnych.

Przeciwnie.

Jest to kwestya realna, całkiem rzeczowa, nierozerwalnie z potrzebami i zagadnieniami szarej codzienności związana. Muzeum narodowe—według słusznego określenia odezwy komitetu — to skarbnica wyniesionych przez nas z topieli zabytków sztuki i kultury, tych żywych dokumentów trosk, potrzeb, usiłowań i tęsknot przeszłości, które się przyczyniają, by tę przeszłość z przyszłością złączyć, które w skupieniu muzealnem będą pomnikiem pracy pokoleń, zwierciadłem geniuszu rasy, szkołą jutrzejszych twórców...

Więc jest to skarbnica nie marzeń czułostkowych, lecz środków życia realnego, które w codziennej walce o byt i środkami całego musi być naszą nieodzowną pomocą i orężne. Tu potrzebna jest nietylko krzepka dłoń, ale i bystry wzrok, mocny duch i myśl, celów i zasobów wewnętrznych świadoma.

W rozumieniu, że nikt od stworzenia takiego zasadniczego cofnąć się nie ma prawa, przypominamy, że jubileusz Muzeum narodowego w Krakowie odbędzie się w październiku bieżącego roku i wyrażamy głęboką nadzieję, że w szczęśliwe wykonanie jego celu i zamierzeń.

Chcemy wierzyć, że październikowy zjazd będzie jakby jakoby potwierdzeniem trwały fundament pod budowę, którą i nasze serce i rozum uznaje za konieczną.

Edward Paszkowski.

Z prasy polskiej.

„Kuryer Litewski", wydawany obecnie przez p. Montwiłła i spółkę, uderza w wielki dzwon z powodu adresu do Tronu, złożonego przez posłów do Rady Państwa od Litwy i Rusi:

«Z dojrzałą częścią społeczeństwa rosyjskiego usiłujemy porozumieć się zawsze, dziś zaś czytamy słowa, z któremi posłowie nasi, reagując na oskarżenia kłamliwe zwrócili się do Tronu. Słowa to jasne i wyraźne... Nie pozostawiają one żadnej wątpliwości względem intencyi i dobrej wiary tych, co je wypowiedzieć uznali za słuszne.. A mówiąc je, spełnili obowiązek konieczny. Oświadczenie, złożone przez członków Rady Państwa z kraju naszego ma powagę niezwykłą.

Po przez głowy wrogów naszych i dręczycieli trafia ono do świadomości Monarchy i kładzie kres intrygom i nieporozumieniom. «Jesteśmy i zostaniemy wierni Tronowi i Państwu», brzmi zwięzłe oświadczenie przedstawicieli naszych, dowiadujemy się też, iż Najjaśniejszy Pan o ich lojalności «nie wątpił nigdy». To rozcina kwestyę i pozwala nam ignorować sądy, obelgi i oszczerstwa reakcyjnego motłochu. Nasza polityka legalna i realna ma nowy grunt pod nogami. Zdobywając go w najcięższych może chwilach, wysłańcy nasi w Izbie wyższej stanęli nietylko w zgodzie najzupełniejszej z nastrojem ogółu, ale i z jego trwałą wolą—dając też jednocześnie dowód politycznego rozumu».

Frazeologia ta znajduje słuszną odprawę na łamach „Gońca Wileńskiego":

«Czyż tak istotnie? Czyż takie znaczenie społeczeństwo polskie ma nadawać słowom i czynom naszych posłów do Rady Państwa, a szczególnie temu ostatniemu czynowi. Czy nie korzystniej i słuszniej będzie niewczesny swój zapęd, choćby po czasie już sprowadzić do rozmiarów właściwych, szczególnie wówczas, gdy się chce samozwańczo przemawiać w imieniu ogółu, który na wywody «Kuryera Lit.» nie może odpowiedzieć, bo usta ma kneblem zamknięte.

«Posłowie do Rady Państwa takiego znaczenia oświadczeniu swemu, najpoddaniej złożonemu u stóp tronu, nie nadawali. Dowodem, iż adres do tronu miał charakter prywatny i osobisty jest fakt, że prócz nich nikt o adresie tym nie wiedział, nikogo też o radę i mandat nie pytano; dowodem takiegoż charakteru adresu jest fakt drugi, a mianowicie, że już po złożeniu go nikt o nim nic nie wiedział, aż do chwili udzielenia odpowiedzi przez Najjaśniejszego Pana... Ze słów Monarchy wnosić też można, iż taki charakter oświadczenie to miało, skoro w odpowiedzi swej, udzielonej przez hr. Frederyksa, Najjaśniejszy Pan polecił zakomunikować «wszystkim podpisanym na adresie», że nigdy o ich uczuciach wiernopoddańczych «nie wątpił».

Francya i Niemcy.

W lipcowym numerze „Revue des deux Mondes" ma się ukazać artykuł znanego publicysty i redaktora „Temps" André Tardieu" pod tytułem „Francya i Niemcy", omawiający najnowszą ewolucyę stosunków, pomiędzy dwoma sąsiedniemi narodami. Podajemy ten artykuł w streszczeniu.

Kto czytał artykuły wstępne Tardieu w „Temps" i zna jego gruntowne dzieło o Algeciras, ten wie, że obydwa ugrupowania i trójprzymierze i trójporozumienie, są dla niego najważniejszym warunkiem równowagi i europejskiej. Tardieu próbuje w swojem studyum, uwględniając w szczególności Francyę i Niemcy, wyjaśnić, jak te ugrupowania w ciągu ostatnich lat ukształtowały się i jakie nadzieje przyszłego rozwoju rokują: Od rozwoju bowiem stosunków Francyi i Niemczech zależy nietylko bezpieczeństwo tych dwóch krajów. Cała Europa jest zainteresowana w tem, by stosunki te ukształtowały się znośnie w chwili obecnej i by stan ten został nadal utrzymany.

Tardieu rozpoczyna swe dzieło od obrony polityki, której niesłusznie nadano nazwę polityki Delcassé. Polityka ta jest drogą pośrednią pomiędzy narodowym obowiązkiem francuzów podniesienia się po wojnie z r. 1871, a dążeniem Francyi do tego by odrodzenie to nie zostało osiągnięte za pomocą wojny.

Zadaniem Francyi było zatrzeć skutki dyplomatyczne wojny francusko-niemieckiej. Usiłowania w tym kierunku musiały oczywiście źle usposobić Niemcy. Wszelako był cały szereg ministrów jako to: Flourens, Ribot, Hanotaux, Berthelot, Bourgeois, Delcassé, którzy robili usiłowania w tym kierunku, każdy na swój sposób. Metody były rozmaite, lecz cel ten sam. Pierwszym krokiem w tym kierunku było przymierze rosyjsko-francuskie, później nastąpiła rewizya traktatu w sprawie Tunisu, traktatu w sprawie morza Śródziemnego, rozbrojenie włoskie, zbliżenie do Anglii, które zaczynając się niepozornie, stało się wkrótce główną podstawą polityki późniejszej; oprócz tego zawarto przymierze z Hiszpanią. Wreszcie pojednanie rosyjsko-japońskie i zbliżenie angielsko rosyjskie wprowadziło harmonię do tych stosunków. Niemcy oczywiście, jak wykazuje Tardieu, czyniły wszystko, by temu rozwojowi stosunków przeszkodzić. Ostatnia stanowcza i planowa próba, konferencya w Algeciras, wykazała, że stosunki te były silniejsze, niż Niemcy przypuszczały i przygotowały nową oryentacyę w polityce, która po wielu trudnościach znalazła szczęśliwe rozwiązanie w niemiecko francuskim traktacie w sprawie Marokka zawartym w dn. 9 lutego 1909 r. i rokującym wielkie nadzieje na przyszłość. Po traktatach Niemcy weszły na drogę bardziej sprawiedliwej oceny sytuacyi politycznej. Francya przez swoją zdolność do oporu okazała możność traktowania. Należy jedynie żałować, że takie traktaty nie były wcześniej zawarte. Niemcy powinny były już oddawna liczyć na Francyę w sprawie utrzymania pokoju, który tylko wówczas mógłby być trwały, gdyby spoczywał na jednakowych podstawach dla obydwóch krajów. Tardieu wychwala niemców, którzy przyłożyli ręki do tej sprawy, a mianowicie: cesarza i ks. Bülowa, którzy po długich wahaniach zastosowali swoje czyny do swoich słów, a następnie teraźniejszego ambasadora von Tschirsky'ego sekretarza stanu von Schöna i ks. Radolina. Z francuzów chwali on w szczególności Pichon'a i Cambon'a w którym kanclerz znalazł tężyznę umysłową, która uderza wszystkich mających z nim do czynienia. Wylicza on okazye do zjednoczenia Niemiec i Francyi na polu ekonomicznem i naukowem, po wielkich katastrofach, lub na polu sztuki, i wyraża zadowolenie z tego, że obydwa kraje pomimo wszelakich wspomnień i różnic, spotykały się stale na polu nauki, sztuki, działalności dobroczynnej i miłości ludzkości. Co się tyczy stosunków ekonomicznych, obydwóch krajów, to pozostawiają one nieco do życzenia i według zapatrywania autora zwolennicy ceł ochronnych przeszkadzają w ukształtowaniu dobrych stosunków.

Po tym historycznym zarysie, zastanawia się Tardieu, co może przynieść przyszłość, wobec tego, że historya ogranicza możliwość pojednania. Geniusz Bismarka przez zabranie Alzacyi i Lotaryngii wykopał przepaść, która niełatwo da się wyrównać; jednakże ani francuzi, ani niemcy dzisiejsi, nie są odpowiedzialni za tę sytuacyę, której trudność daje się uczuwać obydwom stronom. Co się tyczy zamiłowania do pokoju obydwóch narodów, to świadczy o niem ten fakt, że od r. 1904 wojna niejednokrotnie wisiała na włosku, jednakże ani w Paryżu, ani w Berlinie, nie zostały wypowiedziane słowa, które uczyniłyby ją nieuniknioną.

Najudatniejszą próbą polepszenia tego stanu rzeczy był traktat z dn. 9 lutego 1909 r., który miał jak najlepsze skutki, ponieważ od tego czasu Marokko przestało być przedmiotem sporu. Ważniejszem, niż praktyczne osłabienie naprężenia w polityce, jest moralne zmniejszenie napięcia, co się daje zauważyć wszędzie w stosunkach pomiędzy Francyą, a Niemcami. Zaczynają się już z tego cieszyć. Przyzwyczajenie do zwracania się do siebie w przyjaznym tonie usunie już w zaczątku niejaką różnicę zdań i ułatwi w każdym wypadku rozstrzygnięcie kwestyi. Nowe wyjaśnienie horyzontu zmusza Niemcy do uznania, że pesymizm ich nie był racyonalny.

Pomimo porozumienia anglo - francuskiego i pomimo Algeciras Niemcy w najnowszych zajściach wykazały swoją potęgę.

Kryzys wschodni przyniósł Niemcom znaczne korzyści, widmo odosobnienia zniknęło i spokój w ten sposób został jeszcze bardziej zapewniony. Kraje, opierające się na różnych ugrupowaniach nie, będą się czuły bardziej obcymi, dlatego, że którykolwiek z nich dochowuje wierności swemu sprzymierzeńcowi, przeciwnie nawet zbliży je do siebie. Stosunki pomiędzy Francyą a Niemcami, Włochami a Rosyą, Francyą a Austryą, a nawet pomiędzy Anglią i Niemcami polepszyły się nawet. Czy należy życzyć sobie potem jeszcze większego zbliżenia pomiędzy Francyą, a Niemcami? Tardieu usuwa wszelką hypotezę związku francusko-niemieckiego, której nikt nie mógłby brać na seryo; mógłby on być niebezpieczniejszy niż zwolennicy pokoju za wszelką cenę mniemają.

Taki związek zaniepokoiłby Anglię i Rosyę i dałby Francyi sprzymierzeńca, który mógłby się łatwo stać panem. W razie gdyby ta ewentualność nastąpiła, to Francya małoby na niej zyskała lecz wiele straciła. Ponieważ związek taki jest niemożliwy, jest również niebezpieczne, przez mowy i dobrze pomyślane, lecz źle wykonane próby innego rodzaju, wprowadzić dyplomacyę i narody w taką sytuacyę, z której nie łatwo im byłoby wyjść. Traktat marokański daje dokładną miarę tego, co mają uczynić nadal kraje dla polepszenia swoich stosunków. Dla obydwóch mocarstw obowiązkiem jest lojalna jedność w interesach, we wszystkich tych dziedzinach, w których się one stykają przez pokojowe zużytkowanie możliwości, przez rozwój stosunków ekonomicznych, przez wspólną pracę nad zadaniami cywilizacyi.

Nazwa Ameryki.

—)oo(—

Dotychczas sądzono, że Ameryka zawdzięcza nazwę włoskiemu podróżnikowi Amerigo Vespucci, który w końcu XV wieku przybył do Hiszpanii i Portugalii, a stamtąd przedsiębrał liczne wyprawy do odkrytego przez Kolumba lądu. Pisma Vespucci'a, które zawierały opisy «nowego świata» rozpowszechniły się nadzwyczaj szybko, a popularność ich autora zaćmiła sławę Kolumba. Po raz pierwszy uzasadniał nazwę «Ameryki» niemiecki uczony Waltzemüller, tłómacząc ją tem, że Amerigo Vespucci był właściwym odkrywcą stałego lądu Ameryki. Obecnie zabrał głos w tej sprawie prof. Wilde, który w «Kosmos» ogłasza wyniki swych badań. Sądzi on, że dotychczasowe mniemanie o początku nazwy «Ameryka» przypisać należy błędowi niemieckiego uczonego Waltzemüllera, i że nazwa ta pochodzi od ludów tubylczych Ameryki. Gdy w roku 1522 Gil Gonzales de Avila zawładnął dzisiejszą Nikaraguą, natrafił pomiędzy dzisiejszemi miastami Libertad a Juigalpą na kraj górzysty, który ludność jego nazywała «Americ» lub «Amerique». W języku tolteków *meric* oznacza «górę»; *ique* «wielki». Tak więc, według prof. Wilde, nazwę Ameryki nadali pierwotni jej mieszkańcy.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Posiedzenia rady ministrów odbywają się już coraz rzadziej i prace wkrótce zostaną na czas pewien przerwane. W tych dniach rozpoczynają się urlopy ministrów. Pierwszy wyjedzie w początkach lipca na odpoczynek letni Stołypin, w pracach jednak rady ministrów premier faktycznie już obecnie nie bierze udziału, a zastępuje go Kokowcew, który po powrocie Stołypina otrzyma krótkoterminowy urlop. Z wypoczynku letniego nie będą korzystać zupełnie minister handlu, w którego wydziałach opracowuje się szereg poważnych projektów prawa, i minister komunikacyi.

⊙ Wobec zbliżającego się zjazdu zakonników zgromadzono dane statystyczne o ilości klasztorów prawosławnych w Rosyi. Ogółem w Rosyi jest 890 klasztorów z ogólną ilością 9,707 mnichów, 11,870 mniszek, 8,104 nowicyuszy i 35,559 nowicyuszek.

⊙ Senat powziął nader ważną uchwałę dla właścicieli państwowych papierów procentowych. Istniejące prawo niejasno określa prawne znaczenie talonu. W praktyce wobec tego powstają trudności przy wydawaniu nowych kuponów w tych wypadkach, gdy papiery procentowe przedstawiano bez talonu. Senat postanowił, że talon ma tylko pomocnicze znaczenie i traci swą moc, gdy przedstawia się samo papiery procentowe dla otrzymania nowych kuponów.

⊙ W ostatnich czasach w radzie związku narodu rosyjskiego odbywały się niemal codziennie posiedzenia, w których brali udział Dubrowin, Markow, Baranow i inni wybitni związkowcy. Omawiano kwestyę powtórnego przyjęcia do związku urzędników kancelaryi głównej rady związku: Komissarowa, Własowa i innych. Niektórzy podnosili kwestyę przeciągnięcia na stronę związku b. sekretarza «Russ. Znam.» Prussakowa, ale na energiczny protest Dubrowina zamiaru zaniechano. Natomiast udało się wejść związkowcom w porozumienie z Barkowem, który odgrażał się wydaniem tajemnic związku.

⊙ Ciekawych cyfr o ilości uczestników uroczystości w Kaszynie świeżo dostarcza notatka naczelnika kolei miejscowej, inż. Światicklego.

W pociągach zwykłych i dodatkowych w ciągu d. 10 i 11 czerwca było miejsc:

W klasie I — 242, kl. II — 950, kl. III—41,810. zaś przybyło w klasie I—30, II—185, III—2,773.

⊙ Dnia 19 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie sądu petersburskiego w sprawie o spadek po Haponie, deponowany w «Credit Lyonnais» w Paryżu. Sprawę odłożono do jesieni.

Z prasy rosyjskiej.

Wizyta posłów rosyjskich w Anglii, pomimo wszelkich zastrzeżeń, nabrała ogromnego znaczenia politycznego. Z jednej strony zaznajomiła ona Europę z obecną sytuacyą wewnętrzną w Rosyi, z drugiej jak zaznacza „Gołos Moskwy"— „utrwaliła podstawy odnowionego ustroju Rosyi."

Szczególniej ważne znaczenie miały przemówienia na śniadaniu u lorda mera Londynu.

«Mowy Guczkowa, Milukowa i hr. Bobrińskiego powinny nietylko swoją wyrazistością ostatecznie utrwalić w opinii europejskiej przekonanie o nienaruszalności ustroju konstytucyjnego w Rosyi, ale także posiadają pierwszorzędne znaczenie dla rosyan, w tych bowiem przemówieniach streścił się program przyszłej działalności Dumy.»

Szczególniej podobała się organowi październikowców mowa Milukowa.

«Mowa Milukowa jest zdaje się symptomatyczną. Wygłoszona, że tak powiemy, w tonie umiarkowanie konstytucyjnym, pozbawiona charakterystycznej dla naszej opozycyi nietolerancyi, świadczy ona może o zwrocie w polityce kadeckiej, o wyrzeczeniu się niefortunnej taktyki robienia opozycyi dla opozycyi.

«Jeżeli to jest istotnie zwrot w kierunku takiej polityki i takiej taktyki, jakiej się trzyma frakcya związku 17 października, a której treść i motywy nakreślił Guczkow w swej przemowie, tedy należy powitać z uznaniem wystąpienie leadera kadetów.»

Z zachwytem mówi o wizycie liberalne „Słowo:"

«Wizyta naszych posłów w Anglii nabrała pierwszorzędnego znaczenia historycznego. Z każdym dniem rozrastają się uroczystości. Każde nowe przyjęcie coraz wyraziściej zarysowuje znaczenie spotkania. Stanowczo i wyraźnie łączy się Rosya z rodziną narodów konstytucyjnych. A przedstawiciele kraju potrafili to zrobić w takiej formie, która wyłącza przypuszczenia o jakiejkolwiek różnicy zdań w tym względzie pomiędzy Najwyższą głową państwa, a jego parlamentem.

«Mowy, wygłoszone na uroczystem śniadaniu u lorda mera, wzniosły wysoko w opinii angielskiej powagę naszych posłów.»

«Obaj mówcy — pisze dalej «Słowo» o mowach Guczkowa i Milukowa — zaprezentowali się anglikom, jako ludzie trzeźwo rozumiejący rolę zasady reprezentacyjnej w przyszłych losach swojej ojczyzny. Przyjazna manifestacya na cześć konstytucyjnego Monarchy rosyjskiego i jego wielkiego państwa odbyła się na ten raz w obecności ambasadora rosyjskiego, który dziękował za serdeczną gościnność.

«Prawdopodobnie w zależności od tego urzędowa agencya po raz pierwszy w telegramach wymienia wyraz «konstytucya». Mowa hr. Benkendorfa, bez względu na zabarwienie obojętne, nadaje w każdym razie uroczystościom taki ton, z którym w każdym razie wypadnie już się liczyć i urzędowej Rosyi. Dalszy upór tej ostatniej sprowadziłby naturalnie nowe nieszczęścia. Ale biegu historyi żadna siła powstrzymać nie zdoła. A ludzie, którzy na swych barkach nieśli obowiązek walki o prawo, z większem prawem niż kiedykolwiek mogą powtórzyć: «*E pur si muove!*».

Pomimo tej manifestacyi konstytucyonalizmu rosyjskiego prawa narodu rosyjskiego rosną strasznie powolnie. O dziedzinie praw budżetowych tak pisze „Riecz" z powodu ogłoszenia w ostatecznej formie budżetu na rok 1909.

«W rezultacie długiego a szczegółowego rozważania w Dumie i Radzie Państwa opracowanego przez ministerstwo budżetu, udało się zredukować go cyfrowo, bez żadnego wszakże wpływu na jego, że tak powiemy—jakość. A i cyfrowe zmiany sprowadzają się do tego, że deficyt, określony przez ministerstwo w kwocie 152 mil. rb., zredukowano do 131 mil. rb., czyli ogółem o 20 przeszło milionów. W stosunku do ogólnej sumy wydatków, określonej w budżecie, wynosi to mniej aniżeli jeden procent.

«Oczywiście wobec takich rezultatów trudno mówić o poważnym wpływie parlamentu na prowadzenie gospodarki państwowej, która według opinii ogółu znajduje się w fatalnym stanie. Prawda, zamiary Dumy szły cokolwiek dalej. Projektowała ona znacznie większe redukcye. Ale z pomocą dla rządu podążyła Rada Państwa, która, jak w ubiegłym roku nie zgodziła się na cofnięcie $3^1/_2$ milionów na marynarkę, chociaż ministerstwo nie zostało w ciągu roku zreorganizowane, a planu odbudowania floty zupełnie nie zrobiono. A ponieważ według prawa wrazie różnicy zdań pomiędzy Dumą a Radą Państwa do budżetu wpisuje się cyfra z ostatniego zatwierdzonego preliminarza, więc Duma pozostała ze swemi pobożnemi życzeniami, a ministerstwo dostało $3^1/_2$ miliona».

Tak samo się działo i w innych dziedzinach. (j.).

Wizytacya pasterska.

—o—

Z Włodzimierza na Wołyniu.

W dniu 12-ym b. m. Włodzimierz był widownią uroczystości, jakiej od lat przeszło dwudziestu miasto nasze nie pamięta. Dwadzieścia dwa lata bowiem upłynęło od 1887 roku, w którym ś. p. biskup Lubowidzki, wizytując zachodnią część łucko-żytomierskiej dyecezyi, odwiedził i jej kresy—Włodzimierz. W ciągu lat 22-ch katolicy tutejsi—czy dla braku wygodnej komuni-

kacyi, czy też dla innych powodów, pozbawieni byli wizytacyi pasterskiej, jak również możności przystąpienia do sakramentu bierzmowania.

To też gdy przed paru tygodniami zapowiedzianym został bliski przyjazd J. E. ks. biskupa Karasia, wiadomość tę przyjęto radośnie, a zakrzątnięto się gorliwie około przygotowań na przyjęcia dostojnego gościa. Trudności, przeszkód, jak to zwykle w podobnych razach u nas bywa, spotkano niemało, lecz dobre chęci potrafiły je pokonać...

Za pomocą mnóstwa zieleni, kwiatów i różnobarwnych świateł przeistoczono brudny, zaśmiecony plac przed kościołem w nader estetyczną całość, na tle której wznosiła się z liści dębu uwita, a fioletem barw biskupich przybrana brama tryumfalna z powitalnym u szczytu napisem: „Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie".

Od bramy zaś i dzwonnicy, jaśniejącej wśród świateł insygniami godności biskupiej—przez plac i ulicę śródmieścia, pomiędzy podwójnym szpalerem straży honorowej—rozwinął się barwny orszak bractwa ze światłem, kilkudziesięciu panien w bieli, niosących chorągwie i gałązki białych lilii, oraz zastęp dziewczątek, sypiących kwiaty, a gdy o 9-ej godzinie wieczorem dzwony oznajmiły o zbliżaniu się pojazdu z przybywającym pasterzem, niezliczone tłumy wraz z duchowieństwem całego dekanatu na czele witały Jego Ekscelencyę, który pomimo zmęczenia i trudów podróży, wysiadłszy z karety, szedł z całą procesyą, a zatrzymawszy się u wrót tryumfalnych, przyjął ofiarowany mu przez dwoje dziatek kosz z kwieciem, a z rąk przedstawicieli miejskiego i wiejskiego obywatelstwa—chleb i sól, podane na artystycznie rzeźbionej, dębowej tacy.

Pozdrowiony następnie przemową p. W. Gutowskiego, który w imieniu wszystkich warstw ludności dziękował J. E. za przybycie, Pasterz, odpowiedziawszy w krótkich słowach, wszedł do tonącego w wieńcach, kwiatach i światłach kościoła, gdzie po odprawieniu żałobnego nabożeństwa, miał dłuższą przemowę do zgromadzonych wiernych, wyjaśniając cel swego przybycia i ważność sakramentu bierzmowania — poczem udał się do przygotowanego dlań obok plebanii lokalu.

Nazajutrz, po mszy rannej rozpoczął się obrzęd bierzmowania, powtarzany codziennie podczas trzydniowego pobytu Jego Ekscelencyi, a że był to trud niemały—dowodzi wymownie cyfra 2,500 osób, które do sakramentu przystąpiły.

Dnia 13-go wieczorem, odbył się w lokalu przez J. E. zajmowanym obiad, do którego zasiadło przy wspólnym stole 50 osób z pośród miejscowej i pozamiejscowej inteligencyi, jak również włościan i mieszczan ze sfery rzemieślniczej, byliśmy tam równi, zniwelowani pod względem klas stanów i powołania, a wspólna biesiada przeciągnęła się do północy, przeplatana dźwiękami orkiestry włościańskiej, sprowadzonej z za Bugu z majątku p. Chrzanowskiej—toastami i mowami, z których na wyróżnienie zasługuje przemówienie p. W. Gutowskiego, który cofnąwszy się wstecz, aż do epoki pierwszego najścia na kraj nasz tatarów, w pięknej formie przypomniał, iż Wołyń, dzięki swemu geograficznemu położeniu był niejako przedmurzem, na które od wieków parły ze wschodu wrogie nam hordy, i że na obronę tego chrześciańskiego terenu szło nieulęknione rycerstwo polskie, pierś swą za ziemię ojczystą nastawiając, a pola jej obficie krwią swą zraszając! Zestawiając tę odległą przeszłość z chwilą obecną, mówca wzywał ogół polski i dziś — pomimo odmiennej sytuacyi politycznej — do zjednoczonej pracy i walki dla obrony zagrożonych tradycyi i skarbów naszych narodowych, na co odpowiedział Jego Ekscelencya, podkreślając konieczność tej wspólnej działalności i życząc, aby praca ta owocną była. Nastrój panował podniosły, najmniejszym niezamącony dysonansem — ciepły a serdeczny... A ktokolwiekbądź miał możność zbliżenia się i obcowania z Dostojnym Gościem, doznawał zarówno miłego, uprzejmego przyjęcia, a odchodził wzruszony niezmierną dobrocią i niesłychaną, pełną słodyczy prostotą w obejściu. To też gdy dnia 16-go w południe, po cichej mszy wyszedł Pasterz, błogosławieństwem żegnając lud licznie zebrany i zatrzymał się przy karecie, aby łaskawie wysłuchać wypowiedzianej przez młode dziewczątko rymowanej przemowy, zakończonej czterowierszem:

> Żegnaj nam Ojcze i błosław dziatki,
> Które swe serca niosąc Ci w ofierze
> Rzucając pod Twe stopy polskiej ziemi kwiatki
> I o długie Twe życie proszą Boga szczerze.»

Łzy niekłamanego wzruszenia i prawdziwego żalu złączyły się z okrzykami: „niech żyje" a gdy J. E. wsiadł do ustrojonego kwieciem pojazdu i konie ruszyły, tłum, jak gdyby zamagnetyzowany szedł za oddalającą się karetą, wiedziony jednem, ogólnem pragnieniem przedłużenia tych podniosłych chwil pobytu wśród nas Pasterza...

Wielką radością i otuchą— wobec coraz częściej skierowanych ku nam zarzutów zobojętnienia religijnego, wobec zakusów wrogich nam obozów, zakusów osłabienia wśród mas tej wiary—był właśnie ten dowód przywiązania ludu, w którego duszy tkwi głęboko zakorzeniona miłość dla wszystkiego, co nasze, co sercu polskiemu blizkie, a drogie.

Niezmiernie sympatycznym był widok wspólnie podjętych trudów w przyjęciu dostojnego Gościa—przedewszystkiem jednak wyrazy uznania należą się pp. Wiktorostwu Gutowskim, którzy, stojąc na czele organizacyjnego komitetu z łona obywateli wsi i miasta powołanego, lwią część tych trudów ponosząc, nietylko umiejętnem kierownictwem, lecz i osobistą, niezmordowaną pracą przyczynili się do uświetnienia tego naszego święta; oni też podczas kilkodniowego pobytu Jego Ekscelencyi podejmowali z iście staropolską gościnnością i serdeczną troskliwością drogiego naszego gościa oraz całe przyjezdne duchowieństwo—im też prawdziwa wdzięczność parafian niech będzie nagrodą za trudy poniesione.

Saryusz Jelita.

Kuryerek Odeski.

☐ **Sprawa religijna.** Izba sądowa odeska ostatecznie rozpatrywała sprawę proboszcza wońkowickiego, ks. Józefa Potaszusa, oskarżonego o przyjmowanie do katolicyzmu dwóch nieletnich: Eliasza i Szymona Godzikowskich, oraz służących u Godzikowskiego, dwóch młodzieńców liczących po lat 16. Oskarżony powołał się na manifest tolerancyjny z dnia 17 października 1905 roku, zaś, co się tyczy nieletnich, wyjaśnił, iż przeszkód prawnych nie upatrywał, gdyż ich matka prawosławna umarła, a ojciec był katolikiem. Sąd kamieniecki skazał Potaszusa na grzywnę 100 rb., oraz na usunięcie przymusowe od obowiązków na czas 6 miesięcy. W izbie sądowej prokurator Russinow uważał, iż oskarżony zasługuje na pobłażliwość, lecz mimo to winien być ukarany.

Obrońca ks. Potaszusa dowodził, iż manifest tolerancyjny jest w szczegółach niejasny, zaś kwestya tolerancyi wyznaniowej jest obecnie kwestyą dnia, stała się przedmiotem obrad w Dumie Państwowej i dlatego wyrok sądu ma ważne znaczenie. W końcu prosił o zmniejszenie kary dla oskarżonego.

Izba sądowa karę pieniężną uchyliła, zawieszając księdza Potaszusa w pełnieniu obowiązków na trzy miesiące.

☐ **„Święta".** W okolicach Odesy zjawiła się jakaś tajemnicza kobieta, chodząca z obrazami świętemi przystrojonemi w kwiaty. Całe tłumy pobożnych przynoszą owej „świętej" jałmużnę i pieniądze, które ta niebawem udzielała różnym biedakom i potrzebującym. Zachowanie się kobiety obudziło podejrzenie u władz i niebawem zatrzymano ją dla wyjaśnienia, kim jest i skąd pochodzi.

Atoli na wszelkie indagacye „święta" podniósłszy ręce ku niebu odpowiadała z pokorą:

„Kto ja jestem... skąd pochodzę... to Bóg wie!"

Istnieje przypuszczenie, że „święta" jest chorą umysłowo. Obecnie przyaresztowano ją i wszczęto śledztwo dla pociągnięcia jej do odpowiedzialności za włóczęgostwo czyli *„brodiażniczestwo"*, karane przez kodeks karny bardzo ciężko.

☐ **Ulica Wittego**, na mocy postanowienia 26 radców miejskich, ma być nazwana *„ulicą Piotra Wielkiego"*. Gazety przypominają, iż nazwę obecną ul. Wittego otrzymała na skutek zasług b. ministra jakie położył, wyjednawszy pozwolenie na założenie medycznego wydziału w Odesie i otwarcie klinik, oraz prolongatę poborów groszowych od towarów. Honorowy obywatel m. Odessy hr. Witte telegramem z dn. 13 stycznia 1900 r. dziękował Radzie miasta za zaszczyt mu okazany. Postanowienie obecnej rady wchodzi w życie po uzyskaniu zatwierdzenia ministra spraw wewn.

Bomba wśród uczty.

Gazety hiszpańskie przynoszą opis strasznego zamachu, dokonanego w wyjątkowych a dotychczas niewyjaśnionych okolicznościach.

Niedawno we wspaniałym pałacu w Navii, w pobliżu Oviedo, olbrzymio bogaty właściciel dóbr miejscowych, Morgador, dał ucztę, do której prócz rodziny gospodarza, zasiedli okoliczni ziemianie.

W czasie uczty nieznany dotychczas sprawca rzucił przez okno bombę, która padła na stół i wybuchła wśród niedającego opisać się huku.

Następstwa eksplozyi były straszne. Właściciel pałacu, jego żona i córka oraz trzech z pośród gości poszarpani na kawałki, ponieśli śmierć na miejscu. Reszta obecnych osób w liczbie pięciu, wraz ze służącym, odniosła tak ciężkie obrażenia, że lekarze wątpią w utrzymanie ich życia.

Sala jadalna, w której nastąpił wybuch, zniszczona straszliwie.

Istnieje ogólne przypuszczenie, że pobudką tego czynu zbrodniczego była zemsta polityczna, Morgador bowiem zaliczany był do najzawziętszych przeciwników ruchu rewolucyjnego.

S. p. Kazimierz Chorbkowski.

D. 18 czerwca zmarł w Kamieńcu ś. p. **Kazimierz Chorbkowski**, właściciel dóbr Róża w pow. kamienieckim.

Odziedziczony majątek długoletnią pracą umiejętną i uczciwą wydobył z długów i doprowadził do stanu kwitnącego. Nadwerężone zdrowie zmusiło go przed kilku laty do opuszczenia pracy na roli. Osiadł w Kamieńcu i tu oddał się sprawom ekonomicznym, społecznym i kulturalnym. W czasach krótkotrwałego naszego ożywienia politycznego grał i na tem polu rolę wybitną.

Obdarzony zdrowym rozsądkiem, wielkim zmysłem praktycznym, znający doskonale ludzi i warunki miejscowe, wielce obowiązkowy, prawy niezmiernie, szczery i otwarty, o wielkiej dozie prawdziwie swojskich, umiarkowany, taktowny,—p. Kazimierz wszędzie okazał się pożytecznym, a nawet niezbędnym. Od udziału w żadnej pracy, mającej na celu dobro publiczne lub dobry jaki uczynek, nigdy nie uchylił się. Przyjmował na siebie zawsze najtrudniejsze, najprzykrzejsze zadania, których inni unikali.

To też widzieliśmy go w obieralnych zarządach wszystkich naszych instytucyi. Żadnego z licznych powierzonych mu stanowisk nie traktował lekko. Wszędzie pracował, wszędzie walczył wytrwale z trudnościami i przykrościami, zapominając o swem nadwątlonem zdrowiu, o wszystkiem, co zdało go zgubić.

Uznanie ogólne i żal, jaki pozostawia po sobie, niech będzie mu najpiękniejszym pomnikiem.

K. B.

Raj dla dzieci.

Park dla zabaw ruchowych otworzyło we Lwowie w dzień św. Piotra i Pawła Tow. zabaw ruchowych, pod tą nazwą rozpisuje się prasa lwowska, przy napływie publiczności i dzieci. Jak zaś wielkie znaczenie przywiązuje miasto i społeczeństwo do tego aktu, dowodzi obecność na nim całego szeregu wybitnych osób, wśród których zauważono arcybiskupa ks. dr J. Bilczewskiego, namiestnika d-ra M. Bobrzyńskiego, marszałka St. Badeniego, prezydenta rady szkolnej, rektorów uniwersytetu i politechniki, profesorów, posłów, lekarzy, oraz przedstawicieli różnych stowarzyszeń. Aktu otwarcia i poświęcenia placu dokonał sam arcybiskup, a sprawozdawca «Słowa Polskiego» nazywa dzień ten — dniem uroczystym nietylko dla Towarzystwa zabaw ruchowych, lecz i dla miasta, oraz społeczeństwa. I ma racyę! Uroczystym musi być dzień, który otwiera «raj dla dziatwy» i kładzie nowe podwaliny pod rozwój prawidłowy pokoleń.

Pomijamy jednak stronę uroczystą otwarcia parku, mowy i cały ceremoniał, natomiast przytaczamy kilka obrazków ze świata słońca i dzieci. Posiłkujemy się w tym względzie sprawozdaniem «Słowa Polskiego».

«Dwieście czterdzieści dzieci, nie krępowanych rygorem wyciągniętych pod linię szeregów, wbiegło z całą swobodą, z całą radością, odźwierciadlającą się na ich zdrowych młodocianych buziach, na boisko, ażeby tutaj, skoro je podzielono na 12 kółek po 20 w każdem, oddać się zastosowanym do jej wieku zabawom takim, jak dwojak, trzeciak, podrywka i burzenie wieży. Zabawa to była szeroka, a duch wesołości, tryskający z głębi młodziutkich serduszek przyszłych «sportsmonów» i «sportsmenek» udzielał się też nieustannie bodaj najważniejszym widzom».

Po tem przyszła kolej na sport «poważny», a na pierwszy ogień poszedł «basket-ball» gra, dla dziewcząt. «Zręczne, gibkie postacie urodziwych panienek w białych, czerwonych i błękitnych bluzkach, kąpiące się w potokach przepysznego słońca, sprawiały dziwnie sympatyczne wrażenie — obraz naprawdę pociągający urokiem świeżości polskich dziewczęcek, którym żaden naród podobno na świecie nie dorówna pod względem wrodzonego wdzięku». Sześć drużyn dziewczynek po 5 w każdej: «Świt» I i II (czerwone), «Grażyna» I i II (białe), «Świtezianka» I i II (błękitne) przy oklaskach widzów walczyło z sobą o lepsze.

Momentem kulminacyjnym był match footballu z udziałem «Czarnych» i «Cracovii». Zwyciężyli krakowiacy, jakkolwiek i «Czarni» grali pięknie i poprawnie, jak gdyby nad brzegami Tamizy.

Szereg popisów zakończył match hockeyowy, rozegrany pomiędzy «Białymi» a «Czerwono-czarnymi», oraz palant.

Młodzież oklaskiwano gorąco, nie robiąc różnicy pomiędzy zwycięzcami a zwyciężonymi.

Mały fejleton.

Jeden z naszych prenumeratorów, stanowczo będąc zemnie niezadowolony, twierdzi, że muszę cierpieć na wątrobę i, zaznaczywszy, że moje fejletony są „słabą stroną" Dziennika, konkluduje w ten sposób:—„życie i tak jest szare, na co więc je zatruwać czarną melancholią?"

Więc szanowny pan chce rzeczy wesołych?

Przypomina mi się gra w „cenzurowanego"...

Na krześle siedzi młoda panna z dobrego domu, bardzo rozpieszczona i kapitalnie brzydka... A młodzian, starający się o jej względy, między innemi tak do niej powiada:—

— „Cenzurowano pani, że wszystko będzie dobrze, bo pani jest śliczna..."

Naturalnie panna „w pąsach", po kątach się śmieją, a młodzian, „który się stara o względy", ma minę fejletonisty, piszącego w czasach obecnych „wesołe rzeczy..."

— — — — —

Dalej rozgoryczony prenumerator żąda: — „Zaprowadźcie kącik humorystyczny".

— Czyżby szanowny pan agencyjnych depesz z Dumy Państwowej nie czytywał?...

Wreszcie kończy:—

„Przestańcie, bo się źle bawicie!"

Istotnie—niedobrze...

Ale jak tu przestać, kiedy materyału na lepszą zabawę rzeczywistość dawać nie chce...

Śmiech nie jest wesołością, wesołość nie zawsze idzie w parze z humorem.

Karykatura, jako wyjątek jest rzeczą śmieszną; karykatura, jako reguła — to... współczesność...

Więc o wesołość dzisiaj trudno — bo jej niema; a o humor nader łatwo, bo on nie tylko w humorystycznych kącikach się gnieździ...

Czarny Jegomość.

Z PIŚMIENNICTWA.

— «Przegląd narodowy», miesięcznik poświęcony zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, naukowym, społecznym, literackim i artystycznym pod kierownictwem Zygmunta Balickiego. Czerwiec 1909. Treść zeszytu: «Październikowcy» Roman Dmowski. — Wolność druku w czasach listopadowych (1830–1831) (dok.).—Aleksander Kraushar, Turcya pod rządami Abdul-Hamida II.—Stanisław Kozicki, Problemat etyczny w dramatach Ibsena.—Bogdan Nawroczyński, O potrzebie słownika imion własnych. — Zygmunt Gloger, Wykształcenie społeczne. — Aleksander Szczepański, Przegląd spraw polskich.—A. Sadzewicz, Przegląd polityki zagranicznej.—B. Wasiutyński, Bibliografia.

W sprawie ziemstw na Rusi.

Wczoraj w mieszkaniu gubernatora kijowskiego, szambelana A. Giersa, pod jego przewodnictwem odbyła się druga narada w sprawie wprowadzenia samorządu ziemskiego w kraju Południowo-Zachodnim. Obecni byli: zarządzający kancelaryą gen.-gubernatora, A. Niewierow, prezydent miasta I. Djakow, zarządzający izbą skarbową Łastoczkin, członek stały zarządu gubernialnego do spraw miejskich Jaroszewski, urzędnicy do szczególnych zleceń przy ministerstwie spraw wewnętrznych Bułhakow i przy głównym zarządzie do spraw gosp. miejsc. Milaszkiewicz, członkowie stali gub. zarz. ziem.: Szramkow, Taranow i Feszczenko, pow. marsz. szlachty Wiszniewski, członek zarz. miejskiego Burczak, kij. sprawnik pow., prezes zjazdu pośredników mirowych, urzędnicz do szczególnych zleceń przy gen.-gub. Pokotył i Mielnikow, oraz inspektorowie podatkowi. Rozpatrywano kwestyę systemu zbierania i opracowania danych co do ilości ziemi, nieruchomości, budynków etc., znajdujących się w posiadaniu różnych grup narodowościowych w gubernii kijowskiej. Postanowiono za punkt centralny prac około wprowadzenia instytucyi ziemskich obrać gubernialny zarząd ziemski, poczem wypracowano następujący system zbierania żądanych przez ministerstwo wiadomości: Gubernialny zarząd ziemski według ksiąg podatkowych izby skarbowej zbiera wszystkie dane, tyczące się gromad włościańskich gub. kijowskiej oraz ilości posiadanej przez nie ziemi.

Wiadomości o towarzystwach kredytowych zarząd ziemski otrzymuje od banku włościańskiego.

Po otrzymaniu powyższych danych zarząd ziemski dokonywa ich sprawdzania; obowiązek sprawdzania na miejscu leży na powiatowych marszałkach szlachty, którzy dokonywują tego przy pomocy mirowych pośredników i zarządów gminnych.

Wiadomości o gruntach, znajdujących się w posiadaniu prywatnem oraz o nieruchomościach w miasteczkach będą czerpane z ksiąg podatkowych izby skarbowej i sprawdzane następnie za pośrednictwem zarządów policyjnych; dane zaś co do majątków miejskich będą dostarczane przez samorządy miejskie.

Wiadomości co do majątków skarbowych, apanażowych, duchownych oraz gruntów banku włościańskiego będą sprawdzane przez odpowiednie zarządy. Zebrany materyał będzie skoncentrowany w gubernialnym zarządzie ziemskim, który prześle go ministerstwu.

Przed rozpoczęciem zbierania danych na prowincyi powiatowi marszałkowie szlachty urządzają specyalne narady powiatowe w skład których wejdą: mirowy pośrednik, sprawnik, inspektor podatkowy, członek stały powiatowego zarządu ziemskiego, przedstawiciele samorządu miejskiego i pisarze gminni. Takież narady będą zwołane dla sprawdzania po ostatecznem zebraniu materyałów.

Posiedzenie rady miejskiej z dn. 22 czerwca.

Uchwały powyższego zebrania podaliśmy we wczorajszym numerze, obecnie uzupełniamy je szczegółowszem sprawozdaniem. Na pierwszym planie stała kwestya delegacyi rady miejskiej na obchód jubileuszu bitwy pod Połtawą, który odbędzie się d. 26, 27 i 28 w Kijowie z inicyatywy i według programu władzy wojskowej (przy udziale p. Sawenki).

Radny gen. Rozow wymawia się brakiem fraku. Jakiś głos proponuje kandydaturę p. Gołubiatnikowa. P. Gołubiatnikow: «mój mundur jest bardzo zniszczony, a porządnego nie mam». Proponują p. Kunderewicza. Prezydent miasta: «on jest katolikiem, a tam będą uroczyste nabożeństwa». W końcu delegacya została skompletowana pod przewodnictwem p. Djakowa z następujących radnych: p. Brażnikowa, Bryczkina, Nikiforowa, Rozowa i Sowastjanowa.

Następują sprawy brukowe. Przedewszystkiem została poddana pod dyskusyę kwestya personelu technicznego wydziału brukowego, na zwiększenie którego potrzeba 4 tys. rb. Okazuje się, że personel jest zbyt szczupły — składa się z 1 inżyniera i 2 techników. Po paru protestach kwestyę poddano pod głosowanie i rozstrzygnięto w sposób pomyślny.

Z kolei — protest p. Dobrynina przeciw zwężeniu Kreszczatiku do szerokości 10,20 sąż. ze względu na ruch na ulicy, możliwość zatopienia suteren i opozycyę ze strony właścicieli kamienic przeciw rozszerzaniu chodników własnym kosztem. Deklaracyę odczytuje p. Demczenko bardzo niewyraźnie. Urażony p. Dobrynin: «proszę głośniej, nic nie słychać!» P. Demczenko — «pismo jest niewyraźne», p. Dobrynin: «kiedy deklaracya jest drukowana». P. Demczenko zniecierpliwiony wyjaśnia, że druk jest blady. Stwierdza to p. Dobrynin, który, podjąwszy się odczytania deklaracyi, po przesylabizowaniu paru wyrazów oświadcza, że go oko boli. Deklaracyę kończy p. Djakow.

W dyskusyi, wynikłej nad kwestyą, szereg mówców popiera zarzuty, przytoczone w deklaracyi. Głównym oponentem występuje p. Orgis von Rutenberg, który opowiada o wrażeniu, jakie odniósł, przejeżdżając przez Kreszczatik po ulewie przed paru dniami. Mówcę przeraża fakt, że kiedy część starego bruku była zatopiona wodą, nowy wznosił się nad jej powierzchnią, co świadczy, że po przebrukowaniu Kreszczatiku nie będzie on mógł służyć za kanał do odprowadzania wody i sutereny zostaną zatopione. (Zdanie słuszne o tyle, o ile nie wziąć pod uwagę istnienia kanału burzowego, który po odpowiedniem przebudowaniu może odpowiadać swemu istotnemu zadaniu). P. Demczenko: Przebudowanie kanału należy do wydziału budowlanego, do którego przesłaliśmy dwa projekty. P. Falberg: Projekty te są niewykonalne. P. Demczenko: Przy obecnym profilu i szerokości ulicy — tak, lecz są one zastosowane do nowego urządzenia. P. Orgis następnie zapytuje, czy wystarczy kamienia do zabrukowania zrujnowanych obecnie bruków, otrzymawszy zaś odpowiedź, że 700 sąż. kwadr. jest już przyjętych, 1,300 zaś znajduje się w drodze, nalega na to, że dostarczony kamień nie odpowiada warunkom umowy. Kiedy p. Rutenbergowi pokazują protokół, podpisany przez 15 członków komisyi brukowej, ów podaje w wątpliwość obecność jednego z podpisanych przy przyjmowaniu kamienia. Jałowy spór przecina prezydent miasta, nawołując do porządku. Ogólny wniosek, wyprowadzony przez p. Rutenberga, polegał na tem, aby przerwać roboty, ponownie rozpatrzeć cały projekt — inaczej mówiąc, odłożyć dobrukowanie *ad calendas graecas*. W przeciwnym razie mówca patetycznie oświadcza, że umywa ręce wobec następstw obecnego brukowania ulicy. Kończy swą przemowę p. O. wyrazem swych osobistych uczuć dla p. D. Mniej patetycznie, ale też mniej składnie p. Ekster polemizuje z p. Demczenką, zarzucając mu arbitralność. Następnie p. E. doradza rozszerzenie Kreszczatiku przez dodanie bocznych pasm bruku asfaltowego. Odpiera wszystkie zarzuty p. M. Bukowiński, głównie się zatrzymując nad kwestyą zwężenia ulicy. P. B. powołuje się na przykład miast zagranicznych i stwierdza, że prawidłowy ruch jest możliwy tylko w razie, jeśli ulica jest prawidłową, a szerokość 10,20 sąż. zupełnie wystarcza, aby 4 powozy mogły się swobodnie posuwać w każdym kierunku. Ostateczną uchwałę w tej sprawie podaliśmy wczoraj.

Dnia 23 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu rozpatrzono 3 sprawy. Pierwsza, projekt sieci szkolnej w związku z wprowadzeniem nauczania powszechnego, polega na tem, że ku końcowi terminu wprowadzenia nauczania, w 1908 roku, wydatki na utrzymanie szkół będą wynosiły 806,803 rb., wzrastając stopniowo od roku 1909, kiedy dosięgały one 404,636 rubli. Ilość kompletów szkolnych w tym czasie wzrośnie ze 162 do 404. Projekt został przyjęty bez zmian. Drugą sprawą było to zatwierdzenie wyników konkursu na budowę biblioteki publicznej. Uchwalono roboty powierzyć przedsiębiorcom Iljuszonce i Faibiszence, którzy zgłosili najniższą cenę 97 tys. rb. W końcu rozpatrzono sprawę budowy hall krytych na Besarabce. Uchwalono wyznaczyć konkurs na budowę hall według uproszczonego projektu, opracowanego przez autora jego, p. Gaja oraz zarząd miejski, zaczynając licytacyę od sumy 489 tys. rb.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (7) *Narodzenie św. Jana Chrzciciela.*
Jutro 25 (8) Prospera B. W., Adelberta W.

Wschód słońca godz. 3 m. 58.
Zachód słońca godz. 8 m. 10.
Długość dnia godz. 16 m. 12.

— **O nowych liniach kolejowych.** Na ostatniem posiedzeniu kijowskiego komitetu rejonowego p. Bublikow wygłosił referat o nowych liniach kolejowych.

Referent powiadomił zebranych, iż ministerstwo komunikacyi utworzyło specyalną komisyę międzywydziałową, która obecnie zajęta jest rozpatrzeniem prac, tyczących się wytknięcia nowych linii kolei w roku 1910. Duże znaczenie tranzytowe miałaby linia, któraby najkrótszę drogą połączyła zagłębie Donieckie z Dąbrowskiem. Według zdania referenta, jedną z takich linii byłaby linia: Hryszczyn — Nowomoskowsk—Pawłograd—Zołotonosza — Kaniów — Fastów — Żytomierz — Zwiahel — Zdołbunów—Ostrowiec—Kielce. Za kierunkiem powyższym przemawia to, iż przeprowadzenie tej linii usunęłoby konieczność budowy drugiego toru na linii: Łozowa — Połtawa — Kijów — Korosteń, oraz linia wzmiankowana miałaby jednocześnie duże znaczenie strategiczne. Mówca wypowiedział się przeciwko projektowanej przez komitet budowie linii Ćwietkowo — Pohrebyszcze.

Z rozmowy z ministrem skarbu p. Bublikow odniósł wrażenie, iż obecnie inicyatywa prywatna w budowaniu dróg żelaznych spotkałaby poparcie ze strony rządu. Po ożywionych debatach, komitet powziął uchwałę, aby wszcząć starania przed komisyą międzywydziałową o włączenie do liczby projektowanych nowych kolei żelaznych i postawienie budowy ich na pierwszym planie następujące linie: 1) Hryszczyn — Zołotonosza — Kaniów — Fastów — Żytomierz — Zwiahel — Zdołbunów (lub Równe) —Łuck—Włodzimierz Wołyński — Ostrowiec — Kielce; 2) Humań — Woźniesiensk — Nikołajew i 3) Szepetówka — Mozyrz — Żłobin.

— **O gimnazyum Walkera.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego powiadomił prezydenta miasta o tem, że ministerstwo oświaty zgodziło się na przekształcenie gimnazyum i szkoły realnej prywatnej Walkera w rządowe zakłady naukowe. Wobec tego kurator prosi zarząd miejski o wypłacenie rocznej zapomogi w kwocie 5,000 rb. okręgowi szkolnemu.

— **Zwierzyniecka linia tramwajowa.** Zarząd miejski powiadomił komendanta twierdzy kijowskiej, że żądanie jego, ażeby wybudować nowe dwie linie tramwajowe do obozu saperów i przez Psią ścieżkę, jest niemożliwe do wykonania dla zarządu miejskiego, ponieważ o tem decyduje T-wo tramwajowe, lecz nie miasto.

— **Aleja Piotra I.** Od jesieni Kijów zyska jedno piękne miejsce dla spacerów wszelkiego rodzaju — pieszych, konnych, motorowych i t. d., słowem lasek Buloński w miniaturze, w świeżo przeciętej alei w ogrodzie Cesarskim, nazwanej ulicą Piotra I-go. Aleja rozpoczyna się przy wjeździe do Chateau des Fleurs, ciągnie się przez ogród i kończy ulicę na stoku góry Cesarskiej malowniczym 10-cio dziesięcinowym placykiem, skąd roztacza się piękny widok na Dniepr i rozległe horyzonty Zadnieprza. Długość alei wynosić będzie 1 wiorstę, szerokość ulicy dla ekwipażów—8 sążni. Po obu stronach jej ciągną się 2 aleje, wysadzane lipami dla przechodniów. Roboty ziemne przy budowie alei są już skończone, doprowadzona jest ona do wyniosłej krawędzi, dzielącej ogród Cesarski od stoku góry, która zostanie przeciętą tunelem, zasklepionym u góry żelaznym mostem 25 sążni długości, łączącym obydwie części krawędzi. Most, wykonany w warsztatach Kriwańka i Gretera, jest już gotów. Sama aleja zostanie dla uniknięcia kurzu wyłożona makadomem (szosa zwyczajna, pokryta warstwą gudronu — mieszaniny smoły z odpadkami nafty). Koszty urządzenia alei wynosić będą około 10 tysięcy rubli, z których 6 wyasygnowała rada miejska, pozostałe 4,000 zostały uzbierane ze składek dobrowolnych przez prezydenta miasta, p. Djakowa i prezesa komisyi brukowej, p. Demczenkę—autora projektu.

— **Nowe transporty kamienia.** Wydział brukowy zarządu miejskiego otrzymał kwity frachtowe na wysłane z Libawy 1,300 sążni kwadratowych kostek do brukowania. Z Gniewania wysłano również transport—100 sążni kwadratowych. Wobec tego, że przyjętych przez komisyę jest już 700 sążni kw. kostek nie zachodzi obawy, że zabraknie kamienia dla zabrukowania ulic, na których zrujnowano stare bruki. Zanim przedsiębiorca zakończy roboty nad betonowem podłożem, kamień będzie już na miejscu.

— **Działalność policyi.** Naczelnik kraju zwrócił uwagę, że policya jest za mało energiczną w tropieniu i aresztowaniu przestępców. Uwidoczniło się to zwłaszcza w marcu r. b., kiedy to z ogólnej liczby 183 kradzieży i rabunków—w 92 wypadkach policya nic literalnie nie wykryła. Naczelnik kraju polecił urzędnikom policyi pilniejsze i energiczniejsze sprawowanie swych obowiązków pod groźbą karania winnych.

— **Propozycya.** Właścicielka m. Samhorodka pow. berdyczowskiego, p. Polchowska, wystąpiła z propozycyą oddania ziemstwu 1 dziesięciny gruntu na budowę szpitala pod warunkiem przyłączenia do miasteczka 15 dziesięcin należącej do niej ziemi, z tem, że na gruntach tych wolno będzie osiedlać się żydom.

— **Gimnazyum w Berdyczowie.** Na skutek starań berdyczowskiego zarządu miejskiego w sprawie otwarcia w tem mieście gimnazyum miejskiego, naczelnik kraju zasięgnął opinii gubernatora i zażądał materyałów w tej sprawie.

— **Szpital w Skwirze.** Gubernialny zarząd lekarski zwrócił uwagę zarządu ziemskiego na niezadawalające urządzenia sanitarne i nieporządki, panujące w skwirskim szpitalu ziemskim.

— **Przyjmowanie do szkół.** Na skutek rozporządzenia wydziału lekarskiego kijowskiego zarządu gubernialnego, zaczynając od roku bieżącego termin przyjmowania nowowstępujących do szkół felczerskich, akuszeryjnych i t. p., kończyć się będzie w miesiącu sierpniu.

— **Skasowanie drogi.** Komendant 21-go pułku armii zażądał od prezydenta miasta skasowania części starego traktu żytomierskiego, położonego niedaleko od pierwszej linii obozu ze względów strategicznych. W odpowiedzi na to p. Djakow powiadomił gubernator, że żądanie to jest niemożliwe do wykonania, ponieważ: 1) trakt żytomierski stanowi najdogodniejszą arteryę komunikacyi między Kureniówką a Żytnim targiem, i skasowanie go mogłoby wywołać niezadowolenie wśród ludności, 2) jest on umieszczony na planie ogólnym miejscowości, zatwierdzonym przez rząd. Wobec tego skasowanie traktu nie leży w granicach kompetencyi miasta.

— **Zasłabnięcia gastryczne.** Dnia 22-go b. m. do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 15-tu chorych z oznakami ostrych cierpień żołądkowych, do Kiryłowskiego—2. Z przywiezionych do szpitala Aleksandrowskiego chorych dnia 21 b. m. jeden 53-letni starzec bezdomny zmarł. Pomimo, że laboratoryum szpitalne w wydzielinach chorego nie wykryło zarazków cholery, wydział sanitarny zarządu miejskiego, obawiając się omyłki, polecił instytutowi bakteryologicznemu dla upewnienia się dokonać powtórnej analizy.

— **Przyjazd Wysokich Osób.** W dniu dzisiejszym przybywają do Kijowa Ich Wysokości Michał i Jerzy Książęta Meklemburg-Strelitz i tegoż dnia udają się do Połtawy.

— **Wyjazd.** W dniu dzisiejszym o godzinie 11-ej minut 50 wieczorem linią kowelską dr. żel. poł.-zachod. wyjeżdża naczelnik ruchu kolei południowo-zachodnich, I. Makarow, w towarzystwie innych, wyższych urzędników służby ruchu.

— **Na uroczystości półtawskie.** Wczoraj wyjechali do Półtawy: metropolita kijowski i halicki Flawian w towarzystwie kilku biskupów i duchowieństwa, a także kurator kijowskiego okręgu naukowego Ziłow, w towarzystwie inspektorów okręgowych i dyrektorów kilku gimnazyów.

Wczoraj pociągiem specyalnym wyjechał do Półtawy zarządzający drogą żelazną moskiewsko-kijowsko-woroneską, Eiman.

Dzisiaj wyjeżdża z Kijowa do Półtawy gubernialny marszałek szlachty, ks. Repnin, oraz poseł do Rady Państwa, Szeremetiew.

— **Przyjazd ministra.** Jutro przyjeżdża do Kijowa minister komunikacyi Ruchłow. W czasie swego pobytu w Kijowie minister obejrzy dworzec kijowski, a również wszystkie budowle kolejowe z lat ostatnich, poczem tegoż dnia wyjedzie na uroczystości półtawskie.

— **Skasowanie pociągów dodatkowych.** Od dnia 25-go czerwca zostaną skasowane zaprowadzone w tych dniach pociągi dodatkowe na linii półtawskiej. Począwszy od daty tej przestaną chodzić dwie pary dodatkowych pociągów pasażerskich.

— **Przyjazd wojska.** Dzisiaj ze Zmierzynki przybywa trzy pociągi wojskowe, wiozące eszelony pułków strzeleckich. Przybycie wojska stoi w związku z ochroną linii kolejowej.

— **Uzbrojenie policyi.** Na usilne nalegania poprzedniego gubernatora, rada miejska uchwaliła wyasygnować w 3-letnim terminie sumę 20,000 rubli na zmianę rewolwerów, w które uzbrojona jest policya, na system Mauzerowski. Obecny gubernator kijowski, Giers, uważając, że na potrzeby policyi wystarczą rewolwery systemu tańszego, Naganu, zgadza się na zredukowanie powyższej sumy do 16,000 rubli z tem, aby była ona wypłacona jednorazowo. P. Giers w tym sensie wystosował propozycyę do prezydenta miasta.

— STATYSTYKA CHORÓB W WIĘZIENIU. Wydział sanitarny zarządu miejskiego otrzymał dane statystyczne, dotyczące zasłabnięć w więzieniu łukianowskiem w r. 1908. Stanowią one ciekawą ilustracyę wpływu, wywieranego przez więzienie pod względem sanitarnym na miasto, wobec którego kwestya przeniesienia więzienia za miasto staje się bardzo paląca.

Ogółem zachorowało w roku sprawozdawczym w więzieniu na tyfus plamisty 469 osób, na powrotny 2,739 osób. Ogółem zmarło więźniów 380, w tej liczbie na tyfus plamisty 123, powrotny 145, brzuszny 2, suchoty płucne 64 i t. d. Procent śmiertelności tyfusu plamistego wynosi 26,9, powrotnego 5,3. Według wieku ilość wypadków śmierci wynosi: od 1 roku do 25 — 2, od 16 do 20 — 34, od 20 do 30 — 185, od 31 do 40 — 77, od 40 do 50 — 40, od 50 do 60 — 18, powyżej 60-ciu — 10.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania E. Spicynowej, przy ul. Kuźnieczznej Nr 22, skradziono gramofon i inne przedmioty na sumę 35 r.

— Z pastwiska skradziono wołu Grinienki wartości 50 r.

— Okradziono mieszkanie: Bogdanowej przy Głuboczyzny Nr 26 i Mielnika przy ul. Żytomierskiej Nr 4. — Przy ul. Michajłowskiej Nr 5 złodzieje [illegible].

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W domu Nr 17 przy ul. Żyłańskiej schwytano złodzieja G. Gołowkę, który okradł mieszkanie Krzyżanowskiego. W drodze do cyrkułu złodziej proponował 2 rb. za swe uwolnienie, [illegible].

— ZNIKNIĘCIE. Dorożkarz S. Czernica, służący u Szaporenkowej przy szosie Brzeskiej Nr 26, wyjechał onegdaj na miasto i dotychczas nie powrócił. O zniknięciu dorożkarza zawiadomiono cyrkuł.

— WYBUCH. Wczoraj o godz. 8 wieczorem mieszkańcy domu Nr 9 przy ul. [illegible] wystraszeni zostali przez wybuch, jaki nastąpił na klatce schodowej. Okazało się, że jacyś 2 małcy zaszli do sieni i rozsadzili petardę; sami zaś zbiegli.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr 11 przy ul. Dietowej usiłowała się otruć solą cukrową służąca M. S. «Pogotowie» uratowało ją.

— Przy ul. Jarosławskiej Nr 50 również solą cukrową usiłowała się otruć Olga R. W stanie groźnym «Pogotowie» odwiozło ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— Z 4-go PIĘTRA, z rusztowania budującego się obecnie domu udziałowego przy ul. Puszkińskiej Nr 39 spadła robotnica Pelagia Gorbowa. Skonstatowano u niej wstrząśnienie mózgu i złamanie nogi. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— Podczas budowy domu w sadybie Nr 7 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej spadł z rusztowania murarz Archip Słucki. Na szczęście, oprócz lekkich potłuczeń, żadnego szwanku nie doznał.

Z SĄDÓW.

Napad zbrojny.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę włościanina Iwana Didenki, oskarżonego o udział w napadzie zbrojnym na mieszkanie właściciela ziemskiego Leontia Janowskiego w majątku Janowszczyzna, guberni połtawskiej.

Wieczorem dn. 29 lipca 1906 roku Janowski, [illegible]

[illegible]

Zamiana wyroków.

[illegible]

Eliaszowi Serednio, skazanemu na śmierć przez kijowski sąd wojenny [illegible] zamieniono karę śmierci na ciężkie roboty na lat 20.

Skazanym przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na karę śmierci za napad zbrojny na dwór właściciela ziemskiego Nikandra Kuślińskiego w pobliżu wsi Aleksandrowki: Szymonowi Żełteńce i Grzegorzowi Igajewowi zamieniono karę śmierci na zesłanie do ciężkich robót: Igajewa na 15 lat, Żełtenkę na 8 lat. Skazanemu w tejże sprawie na dożywotnie ciężkie roboty Emilianowi Lepnickiemu skrócono termin odbywania kary do lat 8.

KRONIKA POLSKA.

— **Polacy w Ameryce.** Kongres Narodowy Polski odbędzie się w maju r. 1910 w Waszyngtonie, w połączeniu z uroczystem odsłonięciem pomników Kościuszki i Pułaskiego. Kongres obradować ma dni cztery, a uczestniczyć w nim będą przedstawiciele organizacyi polskich w Stanach Zjednoczonych. Celem jest omówienie obecnego położenia narodu polskiego w ojczyźnie i na emigracyi. Trzy referaty wygłoszone będą po angielsku, celem zaznajomienia ogółu amerykańskiego z położeniem narodu polskiego. Obrady toczyć się będą w pięciu sekcyach: politycznej, ekonomicznej, oświatowej, naukowej i emigracyjnej.

— **Partya postępowa.** Grono osób z p. Budkiewiczem na czele, zwróciło się do odpowiednich władz w Warszawie o zalegalizowanie ustawy stowarzyszenia politycznego pod mianem «Polska partya postępowa».

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Redaktorze!

Zechciej umieścić Sz. Redaktorze na łamach swego poczytnego pisma słów kilkoro ku przestrodze już to królewiaków-studentów, już to wogóle studentów, zmuszonych wynajmować oddzielne pokoje — pokoje przy rodzinie.

Od pewnego czasu grasuje w Kijowie szajka opryszków, którzy w czapkach studenckich odwiedzają mieszkania kolegów, uzurpując prawa takowych. Zjawiają się oni przeważnie w porze obiadowej, gdy studenci wówczas są nieobecni, i pod pozorem napisania słów kilku, pozostawieni sami mogą spokojnie operować. Łupem ich staje się po większej części gotowizna, choć nie gardzą i kursami.

Wypadek — nie sporadyczny; spotkało to nie tylko niżej podpisanego.

Sądzę, iż najodpowiedniejszym środkiem dla ukrócenia tej sztuczki złodziejskiej byłoby, by koledzy studenci upoważnili służbę podczas swej nieobecności pod żadnym pozorem nie wpuszczać nikogo do pokoju, a przynajmniej nieznanych osobników, dopóki władze właściwe nie przedsięwezmą odpowiednich środków!

Racz przyjąć Sz. Redaktorze wyrazy szacunku i poważania z jakim pozostaje.

Juliusz Arnold.
Stud. prawa.

P. S. Inne gazety uprasza się o przedruk.
Kijów, dnia 22/VI 1909 r.
Kreszczaticki zaułek № 8/B m. 7.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Wybory w Galicyi.

Lwów. — Na wyborach ściślejszych w Samborze przeszedł hr. Skarbek.

Ziemstwo w gub. zachodnich.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych powiadomiło gubernatorów 9-ciu gub. zachodnich, że w dniu 14 stycznia 1910 roku wprowadzone zostanie w tych guberniach ziemstwo według ustawy z roku 1884.

Maryawici

Petersburg.—Podobno księża maryawici wysłali do Rzymu deputacyę w celu wszczęcia rokowań o zbliżenie się z katolikami.

Sprawy perskie.

Petersburg. — „Słowo", czyniąc uwagi o wypadkach w Persyi, domaga się odwołania natychmiastowego wojsk rosyjskich, gdyż pozostawienie ich tam w dalszym ciągu może przynieść tylko szkodę Rosyi.

Petersburg. — Ambasada perska otrzymuje całą masę telegramów cyfrowanych. Ambasador naradzał się z Izwolskim.

Petersburg. — Szach perski wyraził wdzięczność rządowi rosyjskiemu i angielskiemu za poparcie tronu.

Echa wizyty delegacyi izb w Anglii.

Petersburg. — „Rossija", pisząc o mowie Milukowa, wygłoszonej w Londynie, twierdzi, że Milukow w mowie swej przyjął w imieniu całej opozycyi zobowiązanie, które, o ile spełnionem zostanie, przyniesie korzyści Rosyi. Wtedy opozycyi wiele się rzeczy przebaczy, bo opozycya Jego Cesarskiej Mości oznacza zerwanie z lewicą, wyrzeczenie się mrzonek o republice, rozbrat z orędziem wyborskiem, zaprzestanie podróży z dotychczasowymi celami do Paryża, Londynu, Helsingforsu — ma to być krytyka rządu, wychodząca z założeń wiernopoddańczych. W Anglii opozya królewska — są to o tyle pewni w sensie państwowym ludzie, że jutro już mogą się stać rządem.

Petersburg. — Chomiakow po powrocie swym z Londynu, oświadczył, że przypisuje ogromne znaczenie wizycie posłów izb rosyjskich w Anglii. Zdaniem jego, koniecznem jest stworzenie organizacyi, któraby kontynuowała rozpoczętą pracę. Anglicy mają szczery zamiar położenia kamienia węgielnego pod fundament zbliżenia się obydwu narodów. Anglicy nie znali dotychczas rosyan, teraz narodowość rosyjska została uznaną przez anglików. Konieczne są, zdaniem Chomiakowa, podróże anglików do Rosyi.

W Anglii została teraz rozwianą legenda o tem, że Rosya ma zamiary zaborcze względem Indyi. W Anglii panuje wielka obawa przed niebezpieczeństwem germańskiem. Wzmożenie się militaryzmu w Niemczech uważane jest za groźbę względem stanowiska mocarstwowego Anglii. Stąd tak świetne przyjęcie, jakie spotkało posłów Dumy rosyjskiej w Anglii. Widziano bowiem w tych odwiedzinach gwarancyę sojuszu dwóch narodów, które uświadomiły sobie styczność interesów ekonomicznych i politycznych. Konieczny jest na początek ścisły sojusz ekonomiczny. Rząd mało co w tym kierunku robi. Podwoje Rosyi należy otworzyć przed Anglią.

Chomiakow ubolewa, że w podróży nie uczestniczyli przedstawiciele skrajnej prawicy, bo tam mogliby się wielu rzeczy nauczyć.

Wogóle Chomiakow wywiózł jak najlepsze wrażenie z pobytu swego w Anglii.

Petersburg. — Chomiakow po powrocie z Anglii był z wizytą u Stołypina.

Petersburg. — Z Londynu donoszą, że ambasada niemiecka jest nadzwyczaj ciekawa szczegółów bytności tam posłów izb rosyjskich.

Petersburg. — Guczkow zamierza powrócić jeszcze z Paryża do Londynu w celu porozumienia się z angielskimi działaczami.

Zjazd mnichów.

Petersburg. — Na gruncie projektowanego zjazdu mnichów posprzeczali się bisk. Antoniusz wołyński i bisk. Nikon wołogodzki. Ten ostatni umieścił w programie prac zjazdu kwestyę wprowadzenia zakazu udzielania święceń zakonnych wychowańcom akademii duchownych bez uprzedniego poddawania ich próbie.

Aby udaremnić projekt Nikona powzięte już zostały kroki. Prawdopodobnie albo zjazd będzie odroczony, albo też program jego prac znacznie zwężony.

Nowe „gradonaczalstwo".

Petersburg.—Postanowione zostało uformowanie w Libawie „gradonaczalstwa".

Różne.

Petersburg.—Z Połtawy otrzymano wiadomości, że odmówiono tam korespondentom wszystkich pism postępowych na prośbę wydania biletów wejścia na uroczystości.

Petersburg. — Z zagłębia Donieckiego donoszą, że w Józówce wykryty został lokal konspiracyjny socyal-demokratów. Skonfiskowano listy i paszporty fałszowane.

Petersburg.—Sędzia pokoju skazał żonę wiceministra komunikacyi Miasojedowę-Iwanową na dziesięć dni aresztu za pobicie służącej.

Petersburg. — Kijowska rada zw. nar. ros. przesłała Dubrowinowi i radzie głównej związku adres z powodu interpelacyi o związkowcach.

Petersburg. — Wskutek przeziębienia się Łopuchin ogłuchł. Władze więzienne odmówiły mu umieszczenia go w klinice, lub też wypuszczenia na wolność za kaucyą.

Petersburg.—„Ruś" komunikuje, że senator Kondoidi wykrył, że w Chersoniu posady sprzedawane były z licytacyi. Od otrzymanych tam posad trzeba było wypłacać podatek.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — W ciągu doby ostatniej zachorowało na cholerę 83 osoby, zmarło — 29, pozostaje w szpitalach — 693.

Petersburg. — Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów skazała na rok twierdzy wydawcę Bajkowa za umieszczenie w kalendarzu urywków z historyi rewolucyi.

Smoleńsk. — Na 13-ej wiorście od Rosławla na moskiewskim trakcie bitym niewykryta szajka bandytów ograbiła furgon pocztowy. Zabrano 800 rb. Pocztylion i woźnica wyszli z tego cało.

Archangelsk.—Zachorowało na cholerę 9 osób, zmarło 2.

Kaługa. — Wobec spodziewanego nieurodzaju zbóż ozimych komitet gubernialny postanowił zorganizować sprzedaż zboża nasiennego po cenie kosztu.

Nowogródek. — Spłonęło miasteczko Benatycze. W ogniu zginęła kobieta.

Odesa. — O godz. 2 po poł. wszczął się pożar w lokalu fizyczno-chemicznego wydziału uniwersytetu. Straż ogniowa ogień z wysiłkiem ugasiła, nie dopuszczając do wybuchu nagromadzonych materyałów palnych. Ogień zniszczył skład z preparatami chemicznymi.

Helsingfors. — Nadpłynął tu jacht ligi odnowienia floty „Utro".

Tyflis.—Na stacyi „Kerar" kolei zakaukaskiej wykoleiła się lokomotywa i 4 wagony. 3 wagony uszkodzone. Ucierpiał jeden pasażer.

Petersburg.—Przybył z zagranicy prezydent Dumy Chomiakow.

Z Persyi.

Teheran. — Dn. 20 czerwca oddział brygady kozackiej w Keredżu przeszedł ze względów taktycznych do Szachabadu. Okoliczność ta dodała otuchy fidajom, którzy podążyli za kozakami i zaatakowali Karawan-Seraj, gdzie zatrzymali się kozacy na noc. Wysokie mury Karawan-Seraju tamowały działalność artyleryi kozackiej. Fidaje razili kozaków z sąsiedniej wieży. Zrobiwszy wyłom w wieży kozacy zaczęli strzelać do fidajów z dział i po siedmiogodzinnej walce zmusili ich do ucieczki. Fidaje mają 12 zabitych i 19 rannych. Kozacy stracili jednego oficera i 3 żołnierzy. Zagarnięto armatę i chorągwie fidajów, którzy skoncentrowali się w Keredżu, gdzie przybył Sepechder. Usiłowania misyi związkowych, mające na celu powstrzymanie Sepechdara i bachtiarów, okazały się bezowocne. Serdar Asad obozujący w Rabst-Kermie, na drodze chamadańskiej, wysłuchawszy oświadczenia misyi i naradziwszy się ze swymi stronnikami, przyobiecał delegatom spotkanie się w Teheranie. Wysłani do Sepechdara delegaci misyi dostali się do Szachabadu podczas utarczki kozaków z fidajami i doczekawszy się końca potyczki udali się do Keredżu. Rozpatrzywszy oświadczenie misyi Sepechdar zakomunikował 8 życzeń endżumenów perskich, obiecując przerwać kroki zaczepne i oczekiwać odpowiedzi do dn. 23 czerwca do południa. Życzenia polegają na zagarnięciu całej władzy, na mianowaniu ministrów i gubernatorów według wyboru endżumenów, na oddaniu przez nich mianowanemu ministrowi wojny arsenałów i sił zbrojnych kraju, na rozbrojeniu wszystkich obywateli z wyjątkiem fidajów i na obecność w Teheranie zbrojnego oddziału bachtiarów i fidajów dla gwarancyi konstytucyi. Żądają także usunięcia wojsk rosyjskich i skasowania brygady kozackiej.

Bachtiarzy opuścili angielską drogę kumską i zatrzymawszy się na trakcie chamadańskim, ochraniają ruch i bezpieczeństwo drogi. Kaukascy zaś rozbójnicy z bandy Sepechdara zbili urzędników na stacyi; w Szachabadzie i pobici, uciekając do Keredżu zagarnęli przemocą wszystkie konie Bagirowa. Na rosyjskiej rogatce w Keredżu rozpędzili urzędników rosyjskich i zajęli wszystkie lokale. Telefon i dr[illegible] popsute. Ruch pocztowo pasażerski prze[illegible] z powodu braku koni. Sterroryzowa[illegible] urzędnicy Bagirowa uciekają. Wysłani [illegible] misye do Sepechdara delegaci, nie zna[illegible] na drodze rosyjskich koni do zmiany; [illegible] Szachabadzie zaś strzelano do nich to też byli oni pozbawieni możności doniesienia misyom o rezultacie podróży. Wobec tego, że wśród stronników Sepechdera w Teheranie znajduje się znaczna liczba ormian, wszczął się więc wśród tłumu ruch antyormiański. Arcybiskup ormiański zwrócił się o pomoc do misyi rosyjskiej. Oddział keredżski wzmocniono dwoma działami i seciną sarbazów. Zamiast wojsk rząd uzbroił tłum miejski. W stolicy panika trwa w dalszym ciągu. Targi zamknięte, ponieważ obawiają się motłochu i nagłego pojawienia fidejów. Okolice miasta i letniska w niebezpieczeństwie. Ilość rabunków wzrasta. B. sadri-azam Muszir-us-Saltaneh i minister finansów Kawwan-ed-Daouleh, wywiesiwszy chorągwie tureckie, ogłosili się za poddanych tureckich.

Sepechdar zwrócił się do sekretarza Mausura z prośbą o popieranie pokojowego załatwienia konfliktu.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn.—Izba posłów. Lemington zwrócił się do rządu z interpelacyą w sprawie tego, czy będą wojska rosyjskie przesunięte ku Tabrisowi, podobnież jak wojska będące w pogotowiu w Baku? i czy wojska nacyonalistyczne w Reszcie i Ispahanie podtrzymywały spokój i czy istotnie wskutek tego nie ma potrzeby obawiać się o życie i własność europejczyków w Teheranie. Lemington oświadczył, że nie żywi on żadnych wrogich uczuć względem Rosyi i nie chce zaprzeczać jej „*bona fides*" lecz pragnie jedynie wiedzieć, czy zwracali się przedstawiciele angielscy w Teheranie z prośbą o ochronę i czy rząd naradza się nad kwestyą wysłania takowej, czy też zamierza powierzyć ochronę życia i mienia poddanych angielskich obcemu mocarstwu? Lord Crew oświadczył, że rząd nie ma wiadomości, by wojska rosyjskie przesunęły się ku Tabrisowi. Rząd rosyjski postanowił posłać oddział wojenny z Baku i Enzeli z rozkazem posunięcia się naprzód ku Kazwinowi. Dowiedział się on, że możebna jest zmiana rozkazu, jeśli rokowania prowadzone z wodzami bachtiarów i nacyonalistów okażą się pomyślne. Zarządzenie rosyjskie ma na celu zabezpieczyć komunikacyę pomiędzy Kazwinem, a morzem Kaspijskiem. Co się zaś tyczy dalszego przesuwania części wojsk ku Teheranowi, to Crew powtórzył oświadczenie noty rosyjskiej, dodawszy w odpowiedzi na drugie pytanie Lemingtona, że niepodobna być całkiem przekonanym, że w razie zajęcia Teheranu przez nacyonalistów, lub bachtiarów, życiu i mieniu europejczyków nie zagraża niebezpieczeństwo.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. — Izba posłów. Pichon, odpowiadając na interpelacyę, oświadczył, że chwila obecna jest mało odpowiednia do omawiania przyszłej formy rządzenia Kretą. Państwa opiekuńcze pozostawiają sobie prawo dojścia do porozumienia w tej sprawie, gdy okoliczności na to pozwolą. Dn. 14-go lipca wojska międzynarodowe zostaną zastąpione 4 statkami wojennymi.

Tabris.—Wiadomości o zajściach teherańskich natchnęły otuchą Sattar-chana i i Bagir-chana. Targi jednakże są nadal jeszcze otwarte. Niejednokrotne usiłowania Sattar-chana i Bagir-chana w celu zamknięcia targów okazały się płonnemi. Wyniki wyborów posłów do medżylisu, które odbyły się niedawno są dotychczas niewiadome. Wybory odbyły się strasznie ospale. Z 300 tys. ludności zjawiło się na wybory około 2,500.

Daje się zauważyć zmęczenie spowodowane zaburzeniami i pragnienie spokoju i bezpieczeństwa od wymuszań i rabunków fidajów. Wskutek rabunków ruch towarów na drodze Tabris-Kazwin ustał. W Mianie nagromadziło się dużo towarów, w tej liczbie sporo rosyjskich.

Marsylia. — Na zebraniu zaregestrowanych marynarzy statków prywatnych sekretarz syndykatu marynarzy zakomunikował postanowienie sądu polubownego i oświadczył, że wszystkie b. załogi statków będą znowu przyjęte na służbę. Marynarze powrócili na statki. Strajk ustał.

Wiedeń.—Powrócił cesarz Franciszek-Józef.

Pekin. — Ambasadorowie: amerykański, angielski i austryacki zwrócili się do waiwoupou (ministerstwo spraw zagranicznych) z notami w sprawie traktatu rosyjsko-chińskiego z dnia 27 kwietnia. Noty wyrażają pragnienie odnośnych rządów, ażeby ustawa municypalna, streszczona w artykule 17, została opracowana w porozumieniu z przedstawicielami mocarstw.

Berlin. — Parlament rzeszy uchwalił w drugiem czytaniu projekt zafarbowywania jęczmienia, opodatkowanego niżej od innych zbóż. Reprezentant rządu oznajmił, iż prawo to nie może być uchwalone, ponieważ sprzeciwia się traktatom handlowym. Na to jeden z wolnomyślnych posłów zaznaczył, że projekt najbardziej sprzeciwia się traktatowi rosyjsko-niemieckiemu. Wszakże niemożliwość uchwalenia, o której mówi rząd, jest mocno zakwestyonowana bodaj dlatego, że rząd upadnie zanim dojdzie do trzeciego czytania.

Sassnitz (wyspa Rügen). W obecności cesarza niemieckiego i króla szwedzkiego otwarto komunikacyę pomiędzy Sassnitz a Trelleborgiem w Szwecyi, zapomocą promu parowego. W czasie śniadania na jachcie „Hohenzollern" cesarz wypowiedział życzenia, ażeby nowa arterya komunikacyjna ożywiła handel i stosunki pomiędzy Niemcami a Szwecyą.

Wiedeń. — Ban chorwacki, br. Rauch, wezwany przez prezesa rady ministrów do Budapesztu dla wytłómaczenia powodów zaaresztowania posła Nowosela, oświadczył, że duchowny Nowosel na czele włościan krzyczał przy spotkaniu br. Raucha: „precz z banem!" Zaaresztowano go *in flagranti*, co według praw chorwackich, zawiesza nietykalność poselską.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Ryga. — Pszenica 1 rb. 46 kop., żyto 1 rb. 14 kop. — 1 rb. 15 kop., owies 1 rb. 02 kop. — 1 rb. 04 kop., siemię lniane 1 rb. 65 — 1 rb. 66 kop., makuchy 1 rb. 08 — 1 rb. 09 kop.

Rewel. — Żyto 1 rb. 12 kop. — 1 rb. 14 kop., owies biały 98 kop. — 1 rb. 02 kop.

Petersburg. — Na giełdzie Kałasznikowskiej z pszenicą i otrębami usposobienie spokojne, z owsem słabsze, z kaszą mocne, pszenica 1 rb. 44 kop. — 1 rb. 46 kop., żyto w naturze 118/120 zoł. 1 rb. 07 — 1 rb. 08 kop., owies wyborny 1 rb. 05 ko. — 1 rb. 07 kop., zwykły 94 kop. — 1 rb. 04 kop., otręby 77 — 78 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 50 kop.—2 rb. 65 kop., pszenica 1 gat. 2 rb. 15 kop. — 2 rb 25 kop., mąka rostowska Nr. 0 2 rb. 55 kop., Nr. 1 — 2 rb. 45 kop. — 2 rb. 55 kop.

Czystopol. — Żyto 86 — 87 kop., owies 68 — 70 kop., mąka żytnia 8 rb. 90 kop.

Orenburg. — Pszenica 1 rb. 08 kop. — 1 rb. 11 kop., proso 88 — 90 kop., mąka pszenna 1 rb. 01 k.— 1 rb. 50 kop.

Rostów n/D. — Pszenica garnówka 1 rb. 26 kop. 1 rb. 27 kop., ozima 1 rb. 38 kop. — 1 rb. 42 kop., żyto 97 — 98 kop., jęczmień 77 —78 kop., owies 85— 90 kop., mąka pszenna 1 rb. 45 kop.—2 rb. 45 kop. żytnia 1 rb. 20 kop.

GIEŁDA.

Petersburg, 23 czerwca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94,60
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46,28
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,55
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	84 3/8
5% Pożyczka 1905 r.	99 3/4
5% pożyczka 1908 r.	99 3/8
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	99 1/8
5% Pożyczka 1906 r.	99 1/8
4 1/2% pożyczka 1909 r.	93 1/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	89
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	—
5% „ „ „ „	94 1/2
4% Świadectwa Włościańskie	80
4 1/2% „ „	86 1/4—87
5% świadectwa włościan.	94 1/2
5% pożyczka prem. 1864 r.	396
„ „ 1866 r.	292
5% obl. prem. Szlach. Banku	262 3/4
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	76
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	84 3/4
3% „ Bakińsk.	73 7/8
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4 1/2% „ „ „	79 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	96—98
4 1/2% „ „ „	86 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99 1/2
5% „ „ „	88—89 3/4
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	82
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	82 1/4
4 1/2 „ Donsk. „	81 3/8
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	82 1/2
4 1/2 „ Moskiewsk. „	82 1/8
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	82 1/2
4 1/2 „ Połtawsk. „	82 3/4
4 1/2 „ Tulsk. „	83 1/8
4 1/2 „ Charkowsk. „	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	88 1/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	315
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	—
„ Poł.-Wschod. kolei	111 3/4
„ Azowsko-Dońsk.	534 1/2
„ Wołżsko-Kamsk. b.	892
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	355
Akcye Ros. Chińsk.	207
„ Ros. Handl. Przemysł.	288
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	366
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	395
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	55 1/2
„ Kijowsk. pryw. banku handl	265
„ Besarabsko-Tauryck	565
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	477
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	539—540
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	600—605
„ Moskiewsk. „	564
„ Niżegor.-Samar. „	577—582
„ Połtawsk. „	[illegible]
„ Petersb.-Tulsk. „	369—373
„ Charkowsk. „	366
„ Bakińsk. T-a Naftow.	292
„ Kaspijsk. T-wa	3775
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	120
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10975—11050
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	146
„ Bransk. Rels. Fabr.	100—103
„ Naft. T-wa Hartman	192
„ Kołomieńsk. Fabryki	145
„ Fabr. Malcewsk.	321—326
„ Petersbursk. Metallurg.	108
„ Nikopol-Mariupolsk	43—44
„ Putiłowsk.	85 3/4
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	310
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	106 3/4
Akcye Fabr. Wag. Fenix	162
„ T-a „Dwigatiel"	41—42
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	72

Usposobienie naogół bardzo mało czynne; z papierami dywidendowymi chwiejne; z premiówkami usposobienie ospałe.

Z ostatniej chwili.

(*Od koresp. własnych*).

Sprawa Czertkowa.

Petersburg. — Stołypin wysłał do Jasnej Polany pułkownika Lebiencowa w celu zbadania na miejscu oskarżeń wytaczanych przeciwko Czertkowowi. Pułkownik badał wielu ludzi. był w domu Czertkowa, gdzie się spotkał z hr. Tołstojem. Plotki o Czertkowie, jakoby on agitował za niepłaceniem podatków, okazały się fałszywemi.

W tym samym czasie Czertkow był w Petersburgu i przez swych wpływowych znajomych czynił starania o niewysyłanie go z Jasnej Polany. Zapewniano go, że rozkaz zostanie cofnięty. Jednakże w niedzielę zawezwano go do Stołypina i ten ostatni oświadczył mu, że wobec niepomyślnych rezultatów śledztwa zostawić go w Jasnej Polanie nie można. Natomiast w Petersburgu pozwolił mu zostać. Żadnych wyjaśnień Czertkowa Stołypin słuchać nie chciał.

Między innemi Czertkow dowiedział się, że jest oskarżony o doradzenie włościanom zdjęcia dzwonów z dzwonnic cerkiewnych.

Związkowcy w Połtawie.

Petersburg. — Z Połtawy donoszą, że związkowcy którzy się zjechali na uroczystości założyli za miastem obóz i urządzają mustry wojskowe. Twierdzą oni, że otrzymali pozwolenie na uczestniczenie w strażowaniu.

Teatr ludowy.

Moskwa. — Zostanie otwarty teatr pięciokopiejkowy.

Komisya rabinów.

Petersburg,— Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało prośbę od rabinów południowej Rosyi aby pozwolono im z komisyi rabinów utworzyć stałą instytucyę, którą tworzyłoby 38 rabinow, obieranych przez parafian synagog całej Rosyi.

Syndykat księgarski.

Moskwa.—Na zjeździe wydawców księgarskich zaprojektowane zostało utworzenie syndykatu większych wydawców. Zniesiony zostanie rabat na podręczniki szkolne.

Sufrażystki.

W ciągu ostatniej walki angielskich sufrażystek z londyńską policyą, strzegącą bram parlamentu — walki, która się skończyła aresztowaniem 108 najwybitniejszych pań z lepszego towarzystwa — zaszło kilka scen, doskonale znamionujących stanowczość kobiet, a pełną rycerskości nieugiętość odpowiedzialnych stróżów porządku. Centralny komitet sufrażystek zadecydował wysłać do pierwszego ministra, p. Asquita, ponowną deputacyę — mimo, że p. Asquith już był odmówił przyjęcia deputacyi, wskazał komitetowi, iż Magna Charta, przyznając każdemu obywatelowi „prawo petycyi", nie zmusza ani króla ani parlamentu do przyjmowania z petycyą deputacyi. Sufrażystki, ażeby pozostać w zgodzie ze zwykłym regulaminem policyjnym, który zabrania licznego składu deputacyi, postanowiły, mimo odmowy ministra, wysłać na rozmowę z nim 9 pań — pod wodzą znanej z energii pani Pankhurst. Ale komitet postarał się, ażeby reprezentantkom towarzyszyły imponujące i doskonale zorganizowane zastępy bojowniczek za ideę. Więc około 50,000 sufrażystek spłynęło ulicami do wielkiego skweru przed gmach parlamentu — na ich czele jechała konno piękna dziewica, niby druga Joanna d'Arc, dzierżąca sztandar z hasłem „Votes for Women"—Kobietom głos wyborczy! Sufrażystki zamierzały zdobyć szturmem parlament, wpaść na pełne posiedzenie izby gmin i — kto wie, co tam właściwie począć.

Policya zorganizowała się również doskonale. Bram parlamentu strzegło kilka oddziałów konstablerów umundurowanych, na ich czele dwu komisarzy loci, urzędników obeznanych ze specyalnym regulaminem porządku wewnętrznego i zewnętrznego. Prócz tych widzialnych agentów, było na skwerze między publicznością i w gmachu wśród członków izby niższej i wyższej mnóstwo tajnych, poprzebieranych najrozmaiciej — za petentów z prowincyi, za duchownych, nawet za cudzoziemców, głównie niemców. Jeden z nich budził podziw ubraniem; miał pantalony barwy zielonkowatej, marynarkę w duże kratki, na głowie tyrolski kapelusz z piórkiem, w ręku parasol i Baedeckera.

Rzecz działa się wieczorem, koło 8-mej. Zaskoczony przez delegacyę pierwszy komisarz przed główną bramą parlamentu, nie wejść nie pozwoli. Na to pani Pankhurst zażądała widzieć się z drugim komisarzem, urzędującym wewnątrz gmachu. Tenże zjawił się natychmiast — z listem do pani P. od p. Asquitha. Pierwszy minister ponownie i grzecznie odmówił przyjęcia, powołując się na poprzednią korespondencyę. Mrs. P. rzekła, rzucając list na ziemię:

— Nie przyjmuję tego listu i obstaję przy prawie poddanki J. Król. Mości: żądam wpuszczenia do izby. Gdy komisarz 'poradził zaniechania zamiaru, dodała: My tu pozostaniemy, dopóki nie wejdziemy do izby. Za nami są tysiące ludu.

— Jednakże proszę pani...—zaczął komisarz.

— Słuchaj pan—przerwała Mrs. Pankhurst — następstwa będą bardzo poważne, jeśli ci państwo (pokazując tłumy), którzy tu przybyli w deputacyi, zostaną zawiedzeni. Pan będziesz odpowiedzialnym, a nie my.

— Przepraszam panią — odparł komisarz najuprzejmiej — mój kolega odpowiada tylko za porządek przed bramą, ja za porządek w gmachu.

— Więc pan odmawiasz nam wstępu?

— Odmawiam i proszę rozejść się spokojnie.

Wtedy Mrs. Pankhurst, rzuciła dokoła dumne spojrzenie, uderzyła pierwszego komisarza w twarz trzy razy, z nadzwyczajnie szybkim i silnym rozmachem. Komisarz przyjął zniewagę najspokojniej i rzekł:

— Daremnie chcesz mnie pani sprowokować, teraz proszę stąd odejść. Lecz jeszcze nie skończył, gdy mu ta sama rączka, tym razem w kułak zgięta, dodała potężne dwa policzki i zrzuciła kapelusz w błoto. Drugi komisarz, schylając się po urzędowe nakrycie głowy kolegi, został tak samo poczęstowany. On również ukłonił się pani z podziękowaniem.

— Tyle dla nas wystarczy—rzekł i dał rozkaz policyantom, którzy przystąpili do opróżnienia skweru. Rozruch trwał niedługo. Po zaaresztowaniu winowajczyń tłumy ustąpiły.

Zaaresztowane panie należą tym razem do wyższych sfer. Jest wśród nich córka lorda Abingera, jest siostrzenica słynnego mistrza Joachima — do deputacyi należały żony wysokich dygnitarzy kolonialnych i wojskowych. Wszystkie one, zabrane na policyę, przesiedziały noc w celkach, nazajutrz wypuszczono je za kaucyą, ale powołano natychmiast przed sędziego, który oczywiście musiał skazać je na odpowiednią karę więzienną—od dni siedmiu do sześciu miesięcy.

Niezwykły przemysł.

Korespondent nowojorskiego «Sun», zwiedzając w ostatnich czasach Georgestown w stanie Nebraska, doznał podczas pobytu w tem mieście niezwykłych wrażeń. Georgestown jest to mała, zapadła mieścina, licząca około 30,000 mieszkańców. Na ulicach miasteczka spostrzegł korespondent «Sun'a» wielkie afisze teatralne, zapowiadające, że tego dnia na przedstawieniu «Wroga ludu» ukaże się osobiście autor sztuki... Mr. Henry Ibsen. Zwabiony niezwykłą zapowiedzią, udał się korespondent do teatru. Po drugim akcie sztuki publiczność rzeczywiście poczęła wywoływać autora. Przed kurtyną ukazał się wówczas pan w podeszłym wieku, ogolony, w długim surducie. Publiczność powitała «Ibsena» grzmiącym oklaskiem. Po przedstawieniu udał się korespondent do dyrektora teatru i przedstawiając się mu, jako wielki miłośnik sztuki dramatycznej, prosił o wskazanie adresu «Ibsena». Dowiedział się, że zastanie go w sąsiednim hotelu, przy kolacyi. Udawszy się tam, rzeczywiście spostrzegł przy stole dwóch panów, z których jeden ukazywał się był publiczności, jako autor «Wroga ludu». Korespondent podszedł do niego i, uderzając go po ramieniu, zapytał: «Panie Ibsen, w jaki sposób pan, zmarły przed kilku laty, ukazujesz się dziś publiczności?». Po tych słowach przerażenie odbiło się na twarzy «Ibsena» i jego towarzysza. Zaczęli też prosić dziennikarza, by ich nie zdradził, nie zgubił. Gdy upewnili się, że dziennikarz nie ma względem nich żadnego złego zamiaru, opowiedzieli, iż jako agenci sztuk teatralnych, obieżdżają małe miasta amerykańskie. Ponieważ zaś publiczność amerykańska ciekawą jest zwykle autorów, żeby ją ściągnąć do teatru, chwycili się agenci śmiałego pomysłu i za każdym razem zapowiadają przybycie autora. W ten sposób ukazuje się jeden z nich jako Ibsen, Sardou, Dumas, a nawet jako—Schiller.

Koszt francuskiego ministra.

Paweł Heréu opowiada w „Gil Blas", ile kosztuje minister francuski.

— Są ludzie — pisze — którzy sądzą, iż minister, obejmując swój urząd, otrzymuje zaraz mnóstwo złota. Wychodzą oni z następującego naiwnego, ale niemniej i słusznego założenia: „Człowiek—powiadają—który przed niedawnym czasem był jeszcze blacharzem w Fouilly-les-Oies, lub aptekarzem w La Poire, a we Francyi zdarza się to dość często, otrzymuje nagle portfel ministra. Człowiek ten w swem poprzedniem zajęciu może nie oszczędzał zbyt wiele, aby mógł tak z dnia na dzień wystąpić stosownie do godności swego stanowiska. Naturalnie końcowym wnioskiem jest, iż poczciwy skarb obdarzy go jakimś skromnym fundusikiem. Inni są zdania, że minister ma wszelkie prawo do odszkodowania, gdy nagle musi ustąpić; myślą tu zapewne o wydalonych niespodzianie służących, którym trzeba zapłacić za czas określony w kontrakcie. Inni znowu sądzą, że państwo musi płacić tym wszystkim, którzy byli ministrami — choćby to było tylko przez tydzień — stałą pensyę roczną. Prawda i rzeczywistość są jednak mniej piękne.

Od czasu monarchii lipcowej nie otrzymują ministrowie ani grosza więcej, gdy obejmują swój urząd. Za czasów monarchii legitymistycznej otrzymywali, co prawda, coś: gdy kasyer minist. składał nowej ekscelencyi, w czasie fraku, swą pierwszą wizytę, przynosił mu 600 nowiuteńkich luidorów. Dziś nie są już tak hojnymi, a gdy do ministerstwa wchodzi nowy władca, nie znajduje tam nic więcej, prócz... materyałów do pisania, umeblowanych pokojów, bielizny stołowej i płaconej przez państwo służby. Gdy minister ustępuje, zabierają mu to wszystko. Było to wypożyczone na czas jego urzędowania. Sprowadzają dorożkę, a ekscelencya wsiada do niej, wraz ze swoim ręcznym kufereczkiem. Na szczęście tego pakunku dotąd jeszcze nie rewidują. Natomiast zatrzymują ministrowi tyle z pensyi, ile jeszcze nie zarobił: gdy więc minister pada 10-go lub 20-go dnia w miesiącu, otrzymuje pensyę tylko do 10 go lub 20-go. Dlatego też ministrowie tak się urządzają, iż padają zawsze ostatniego; gdy jednakowoż wypadnie ustąpić w połowie miesiąca, to przecież istnieją jeszcze fundusze tajne, z których można coś zaczerpnąć. I któżby mógł rzucić pierwszy kamień na takiego uciśnionego ministra? Czyż dobry sługa państwowy nie powinien korzystać także z prawa ośmiodniowego wypowiedzenia?

Dawniej kiedyś istniała pensya ministra, ale skasowano ją w roku 1830 i nie zaprowadzono już na nowo. A teraz główne pytanie, co kosztuje minister?

Ekscelencya posiada 60,000 franków pensyi rocznie; gdy minister jest deputowanym, otrzymuje jeszcze 15,000 franków dyet, gdy jest senatorem, nie dostaje nic. Budżet płaci prócz tego ministrowi cały jego gabinet, to jest cały jego personel pomocniczy. Do tego, dochodzi wolne mieszkanie, opał i światło, tak, iż minister kosztuje razem przeszło sto tysięcy franków. W roku 1848 wynosiła pensya ministra tylko 48,000 franków, a za czasów monarchii i cesarstwa 100,000 franków, a za rządów Napoleona dla ministra wojny i dla ministra spraw zewnętrznych nawet 120,000 franków. Dla ministra, który nie posiada swego prywatnego majątku, obecna pensya nie jest zbyt wysoką; przy dzisiejszej wysokiej cenie trufli jeden, jedyny obiad ministeryalny pochłania całą miesięczną pensyę. Nie będzie się można dziwić, gdy pewnego pięknego dnia ministrowie, podobnie, jak to uczynili deputowani, z własnego zakresu działania uchwalą sobie podwyżkę pensyi. Obiady minister wydawać musi, a w kołach niewtajemniczonych nie mają nawet pojęcia o tem, jaki wpływ może wywrzeć na politykę wewnętrzną w kraju jedno danie a la Rossini.

Piotr Loti.

3)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Były to cztery kartki niewinnych wynurzeń, a w końcu prośba a raczej błaganie o natychmiastową odpowiedź *poste-restante* pod wymyślonem nazwiskiem. Bojąc się, by nie zmienić pod wpływem refleksyi pierwotnego zamiaru, wysłała ten list natychmiast pod niepewnym adresem przy pomocy dawnej swojej guwernantki (mademoiselle Estery Bonneau-Bonneau de Saint-Miron, jeżeli wam się podoba, obdarzonej stopniem uniwersyteckim), która jej wykładała język francuski z domieszką żargonu prac literackich Gyp'a.

Żałosny krzyk duszy dziecięcej dosięgnął celu, bo romansopisarz odpowiedział natychmiast, może tylko nieco w tonie zbyt żartobliwym i z odcieniem pewnego niedowierzania... Ale wogóle była to odpowiedź miła, którą można było pokazać najchytrzejszym przyjaciółkom dla wzbudzenia ich zazdrości.

I nagle zapragnęła gwałtownie pokazać ten list swoim kuzynkom (zastępującym jej siostry), które ją upewniały, że Lhéry nie odpowie. Dom ich był w tym samym kwartale wysokim i samotnym, więc zdecydowawszy się iść tam, natychmiast w szlafroczku, nie tracąc czasu na ubieranie się, rozkazującym a zarazem pieszczotliwym głosem dziecka poczęła wołać na starą piastunkę: — „Dadi!" *). Poczem, przywykła, aby jej rozkazy spełniano niezwłocznie, jeszcze raz zawołała „Dadi!"; przycisnęła wreszcie guzik elektrycznego dzwonka.

I oto nakoniec pokazała się owa dadi, a obecność jej w tym pokoju była jeszcze dziwniejszą i nieoczekiwańszą, aniżeli werset z koranu, wiszący w głowach łóżka. Dadi, niewolnica etyopska, nosząca imię Kondju-Gul (Pączek Róży), miała twarz czarną, a na głowie nosiła zatkaną srebrem gazę.

Dziewczę poczęło czynić jej wyrzuty w języku dalekiej Azyi, który dziwnie brzmiał wśród tych malowań, mebli i książek:

— Kondju Gul, ciebie nigdy niema!

Ale ton żałosny i grzeczny treść wyrzutu łagodził. Zresztą był to wyrzut wyjątkowy, bo Kondju-Gul, jak pies wierny, była zawsze na miejscu, a zwyczaj krajowy, nie pozwalający drzwi zamykać, sprawiał dużo przykrości dziewczęciu, które nie miało nigdy zupełnej samotności, bo nigdy nie było pewne, czy lada chwila służąca do niej nie wejdzie.

Kondju-Gul już ze dwadzieścia razy wkradała się dzisiaj na palcach do sypialni, aby powitać swoją młodą panią w chwili przebudzenia. A jak jej się chciało zagasić świecę, która wciąż się paliła! Ale niestety, stała ona na tem biurku, do którego nie wolno jej było się dotykać i która w jej mniemaniu pełne było strasznych tajemnic. Więc bała się zdmuchnąć płomień, aby nie zniweczyć jakiego może czaru...

— Kondju-Gul, podaj mi prędko mój *czarczof*...*) Muszę iść do moich kuzynek.

I Kondju-Gul poczęła ubierać dziecko w czarne okrycie. Rodzaj czarnej spódnicy narzuciła na jej elegancki szlafroczek, długą czarną peleryną okryła jej plecy i główkę, jak gdyby kapiszonem, do którego przypięła czarny gęsty woal, spuszczający się wzdłuż twarzy. A w ciągu ubierania mówiła w narzeczu azyatyckiem, a raczej, jak gdyby mruczała sama do siebie, lub nuciła czułą piosnkę dziecinną, nie nadając pozornie wagi smutkom młodziutkiej narzeczonej.

— On jest blondynem, on jest pięknym, ten młody bey, który jutro zabierze moją dobrą panienkę! Do pięknego pałacu on nas obie zaprowadzi... oh! jak my tam będziemy szczęśliwe.

— Zamilcz dadi! dziesięć razy zabraniałam ci mówić o tem.

Ale po chwili pytała...

— Dadi, ty byłaś tam, musiałaś słyszeć jego głos w dniu, kiedy z ojcem moim rozmawiał?.. Więc powiedz, jaki głos u beya... Czy słodki choć trochę?..

— Słodki, jak muzyka twego pianina... On brzmi jak to, co ty czynisz twoją lewą ręką kiedy grać kończysz... Równie słodko!... Oh!... jest blondynem, jest pięknym młody bey!

— A więc tem lepiej!... przerwało nagle młode dziewczę z humorem prawie paryskim.

I mówiła znów po azyatycku:

— Czy moja babka już wstała?...

— Nie, pani zapowiedziała, że wstanie późno, aby jutro ładnie wyglądać.

— A więc kiedy wstanie, trzeba jej powiedzieć że jestem u moich kuzynek. Idź uprzedzić starego Izmaela że będzie mi towarzyszył; ty i on pójdziecie zemną.

Tymczasem panna Estera Bonneau (de Saint Miron) na górze w swoim pokoju—w swoim dawnym pokoju z czasów, gdy tu mieszkała, a który teraz znowu zajęła na jutrzejszą uroczystość—panna Estera Bonneau doświadczała wyrzutów sumienia.

W prawdzie nie ona sprowadziła na białe lakowane biórko Kanta, Nietzschego a nawet Baudelaire'a; od osiemnastu miesięcy, gdy edukacya młodej dziewczyny uznana została za skończoną, otrzymała miejsce nauczycielki córek innego baszy; i o to w tym czasie jej pierwsza uczenica, nie mając obok siebie nikogo, ktoby kontrolował jej zachcianki, wyemancypowała się w ten sposób...

Zawsze jednak czuła się nieco odpowiedzialną za pewne zboczenia w rozwoju tego młodego umysłu.

A przytem ta faworyzowana przez nią korespondencya z Andrzejem Lhéry... Dokąd ona zaprowadzić może?...

Te dwie istoty nigdy się naturalnie nie zobaczą... To pewnik... Zwyczaje i zakratowania do tego nie dopuszczą... Jednakże...

Gdy zeszła nakoniec na dół, znalazła się nagle wobec bardzo rozgorączkowanej, przebranej na czarno dla wyjścia na ulicę osóbki.

— Dokąd idziesz malutka?

— Do moich kuzynek pokazać im to (...był to list). Pani pójdzie także zemną... Przeczytamy go tam wszyscy razem... Chodźmy, trottons nous!...

— Do twoich kuzynek?... Doskonale. Zaraz nałożę mój kapelusz i woalkę.

— Pani kapelusz!... Ależ do diabła my nie będziemy tam i za godzinę.

— Ach dziecko co znowu!...

— Dla czego: ach dziecko!... Czyż w gniewie pani nie posyła wszystkich do diabła? Do diabła woalka, do diabła kapelusz, do diabła młody bey, do diabła przyszłość, życie, śmierć—wszystko do diabła!

Mademoiselle Bonneau, przeczuwając że mała bliską jest płaczu, dla zmiany nastroju załamała ręce i opuściła głowę ruchem teatralno-tragicznym.

— I wyobraź sobie, że twoja nieszczęśliwa babka płaciła mi w ciągu siedmiu lat za podobną edukacyę!

Malutkie widmo czarne, wybuchnąwszy śmiechem, objęło pannę Bonneau w pasie i zarzuciwszy jej na głowę własną gazę, pociągnęło ją zasobą.

— Ja się zakrywam na mocy zwyczaju, ale pani wolną jesteś od tego... A przytem to dwa kroki i nie spotkamy nawet kota na drodze...

Szybko zbiegły po schodach na dół, gdzie czekał na nie stary eunuch—etyopczyk Izmael i Kondja-Gul...

Kondja-Gul od stóp do głowy przybraną była w zielony jedwab, zatkany srebrem; eunuch, mając na sobie czarne europejskie palto bez fezki, wyglądał na woźnego ze wsi.

Otwodzono przed niemi szerokie podwoje i znalazły się nagle na tonącem w jasnych promieniach południowego słońca wzgórzu przed lasem cyprysów, wypełnionych pomnikami nadgrobnymi z pociemniałą pozłotą, który się spuszczał po wzgórzach ku głębokiej zatoce, ożywionej szeregiem parowców.

Z drugiej strony, rozścielającej się u ich stóp zatoki, za lasem smutnych i słodkich cyprysów zarysowywała się wysoko na błękicie nieba sylwetka miasta, przedmiotu dwudziestoletnich tęsknot Andrzeja Lhéry'ego. (D. c. n.).

*) Nazwa dawana starym piastunkom, które z biegiem czasu wchodzą, jak gdyby do rodziny.

*) Woal, używany przez turczynki na ulicy.

REDAKTOR Y i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.